Redakcja Tel. [illegible] Administracja Tel. 122-48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1936 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wysyłce zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 38 Łódź, piątek 7 lutego 1936 r.

WOJNA PODJAZDOWA ABISYŃCZYKÓW.

Deszcz jest, a wody niema...

Budowa olbrzymiej destylarni na południowym froncie.

Paryż, 7.2. Jednocześnie z walkami na frontach, zawsze się odbywają walki papierowe— na komunikaty. To samo dzieje się w obecnej wojnie włosko- abisyńskiej.

Abisyńczycy w dalszym ciągu twierdzą że na froncie północnym. w okręgu Hausien i Arula, toczą się gwałtowne walki. Komunikaty abisyńskie zapowiadają bliskie zdobycie Makalle. Miasto ma być otoczone ze wszystkich stron przez oddziały abisyńskie. Garnizon włoski w Makalle jest rzekomo od ośmiu dni zaopatrywany w żywność

przez samoloty.

Włosi dokonywują lotów nad całym obszarem Tembięn aż do Quoram, zrzucając wielkie ilości bomb. Samoloty włoskie są ostrzeliwane przez artylerję abisyńską.

Natomiast Włosi wiadomościom tym stanowczo zaprzeczają, jak również twierdzeniu, jakoby w ciągu ostatnich 24 godzin miało dojść w pobliżu Makalle do gwałtowniejszych walk i otoczenia Włochów.

Przypuszczamy, że prawda — jak zwykle— leży pośrodku. Tembien niewątpliwie na przestanie być wzbierającym wrzodem w samym środku włoskiego ugrupowania. Dotychczasowe zabiegi, zmierzające do radykalnego pozbycia się bolączki, nie doprowadziły do pomyślnego wyniku. Nic więc dziwnego, że fakt ten Abisyńczycy zapisują na swoje dobro i że nie przestają o nim mówić.

Równie sprzeczne wiadomości nadchodzą z frontu południowego. Podobno padają tam od trzech dni gwałtowne deszcze, które uniemożliwiły większe działania. W szczególności zastój z tego powodu miał nastąpić na północ od Negelli. Abisyńczycy twierdzą, że wskutek ich postawy, Włosi musieli się ograniczyć do umacniania swoich stanowisk, licząc się z możliwaścią rychłej kontrofensywy abisyńskiej.

Włosi natomiast głoszą, że silne kolumny włoskie z powodzeniem nacierają wzdłuż rzek Web Dżestro i Daua Parma.

Włosi na froncie południowym cierpią w wielu okolicach na brak

dobrej wody do picia.

Najdotkliwiej brak ten odczuwa się w samem mieście portowem Mogadyszu. głównej podstawie operacyjnej wojsk gen. Grazianiego.

Jak podaje prasa włoska, obecnie. po długotrwałych intensywnych pracach nad budową studzien, destylarni i urządzeń wodociągowych, doprowadzono wreszcie do tego, że rozporządzalność wody do picia osiągnęła w tem mieście cyfrę 280,000 litrów dziennie, wody zaś do gotowania strawy i do innego użytku codziennego — 430,000 litrów.

Prace nie są jeszcze ukończone. Mają one doprowadzić do osiągniecia 480.000 litrów wody do picia i 800,000 litrów innej wody. Dopiero te ilości

zaspokoją potrzeby bieżące,

licząc dziennie po 5 litrów wody do picia i po 10 litrów wody zwyczajnej na jedną osobę.

ADDIS ABEBA, 7. 2. — W ciągu ostatnich dni krążą, jak donosi Havas, różne sprzeczne pogłoski na temat sytuacji na froncie północnym i południowym. — Brak jednak wszelkich ścisłych informacyj o operacjach wojskowych, które zresztą prawdopodobnie uległy przerwie spowodu deszczów. Według opinji jednego z Europejczyków, który czas dłuższy znajdował się w pierwszych linjach abisyńskich wpobliżu Makalle, Abisyńczycy mają na tym odcinku frontu przewagę, jednakże ograniczają się

do wojny podjazdowej,

atakując nieprzyjaciela głównie w nocy. — W ciągu dnia napadają na transporty i patrole. Zdaniem tegoż informatora, należy się liczyć z możliwością prędkiego odzyskania Makalle przez Abisyńczyków.

Wbrew tym informacjom, kapitan irlandzki Brophil członek ambulansu Czerwonego Krzyża, który znajdował się o kilka kilometrów od Makalle, twierdzi, iż miasto to w dalszym ciągu jest bardzo silnie bronione przez Włochów. Brophil, który powrócił do Addis Abeby przez Dessie, z miejsca, w którem znajdował się ambulans mógł rozróżnić bardzo dobrze oddziały włoskie zajmujące Makalle. Dowodzi to, iż wojska abisyńskie znajdują się w nieznacznej odległości od miasta.

—:—

NIEBEZPIECZNA CHOROBA KSIĘCIA ASTURJI.

TRZECIA TRANSFUZJA KRWI.

HAVANA, 7. 2. — Starszy syn b. króla Alfonsa XIII książę Asturji, który niedawno zachorował, znajduje się obecnie

w stanie beznadziejnym.

Początkiem choroby był zwykły czyrak, który wystąpił na nodze. Spowodu hemofilji zaszły jednakże wkrótce poważne komplikacje. Dokonano już po raz trzeci

transfuzji krwi.

Czyrak przybrał kształt wielkiego wrzodu, przyczem chorego wyczerpały bezustanne krwotoki. B. królowa hiszpańska Wiktorja telefonicznie rozmawiała z żoną chorego księcia, dowiadując się o stanie jego zdrowia

HAVANA, 7. 2. — Doktorzy, którzy opuścili łoże chorego późnym wieczorem, oświadczyli, iż stan zdrowia księcia Asturji zlekka się poprawił. Przypisać to należy przedewszytkiem następstwom dokonania po raz trzeci transfuzji krwi.

Katastrofa pociągu osobowego.

Na szczęście pasażerowie nie odnieśli obrażeń

Kraków, 7.2. Wczoraj wydarzyła się katastrofa pociągu osobowego nr. 112, który wyruszył z Krakowa o godz. 23,07 i przybyć miał do Warszawy o godz. 6.45

Przy wjeździe na stację Dobieszyn piąty wagon od lokomotywy, w którym znajdowały się przedziały II i III klasy, wykoleił się. Wykolejenie nastąpiło wskutek tego, że przedni wózek wagonu wjechał na tor właściwy, drugi zaś na tor sąsiedni; między wózkami nastąpić musiało samoczynne

przesunięcie się zwrotnicy.

Skutkiem wykolejenia spiętrzyły się 3 wagony, na szczęście jednak obeszło się bez wypadku z ludźmi. Poza silnym wstrząsem, pasażerowie nie odnieśli obrażeń. Pociąg przybył do Warszawy z półtoragodzinnem opóźnieniem, cztery wagony musiały zostać na stacji w Dobieszynie.

—:—

Przed rozbiórką brudnych straganów

na rynku Leonhardta.

Łódź, 7 lutego. — Życie targowe na rynku Leonhardta zamarło. Plac ten — jak zapowiadaliśmy — został ogrodzony przez Urząd Przemysłowy I instancji w wykonaniu zarządzenia o przymusowej eksmisji handlujących.

Przeprowadzka handlarzy do hal, mieszczących się po drugiej stronie u. Piotrkowskiej, a będących własnością prywatnych przedsiębiorc odbyła się zupełnie spokojnie, aczkolwiek nie wszyscy handlarze się tam, spowodu wysokich opłat za miejsce, przenieśli.

Wczoraj ogrodzony rynek Leonhardta został zlustrowany przez specjalną komisję pod przewodnictwem prezydenta inż. Glazka.

Spodziewać się należy, że już w niedługim czasie nastąpi rozbiórka brudnych, zatęchłych i odrazę wzbudzających straganów na placu Leonhardta.

Za 10 dni Liga Narodów

przenosi się do nowego pałacu.

GENEWA, 7.2. 17-go II. Liga Narodów opuści gmach. który zajmowała od roku 1920, by przenieść się do nowego. własnego pałacu. Przeprowadzki mają dokonać wielkie, szwajcarskie towarzystwa przewozowe. Ma ona trwać tylko tydzień. Przewiezione będą nietylko urządzenia wewnętrzne. ale i olbrzymie archiwa, które nagromadziły się w ciągu 15 lat Bibljoteka Ligi Narodów, licząca obecnie 200 tysięcy tomów będzie przewieziona dopiero na wiosnę.

Miesiąc bezwzględnego aresztu

za niewypłacanie pensyi.

ŁÓDŹ, dnia 7 lutego. Na ostatniej rozprawie karnej w Inspekcji Pracy przeciwko właścicielowi tkalni jedwabnej f. Landau (28 Strzelców Kan. 52) za niehonorowanie umowy zbiorowej. niewypłacanie zarobków, wpisywanie do książek obrachunkowych mniejszej ilości przepracowanych dni, został wł. Landau skazany na 1 miesiąc bezwzględnego aresztu, zaś kierownik firmy Blumsztein na grzywnę w wysokości zł. 500.

ATENY ŻEGNAJĄ GENERAŁA KONDYLISA



Cała ludność Aten przedefilowała przed trumną zmarłego generała Kondylisa żegnając popularnego wodza.

Trup inżyniera Dyljona w koszuli.

GRENDĘ WYCHOWAŁA ULICA i KINO

Ostatni akt tragedji w szałasie.

Kraków 7.2. W drugim dniu procesu przeciwko mordercy inż. Dyljona, Grendzie z Chorzowa, po rozpoczęciu o godz. 8 rozprawy, przewodniczący odczytał wnioski. które złożył obrońca kpt. Krupa, przyczem przewodniczący stwierdza, że sąd dopuścił dwóch rzeczoznawców, lekarza Krudowskiego i majora Chrzanowskiego. Wnioski obrońcy zmierzają do wyświetlenia przeszłości Grendy przed służbą wojskową.

Przewodniczący:— Ileście mieli pieniędzy, gdyście przybyli do Zakopanego. Skradliście około 32 zł.. a swoich mieliście ile?

Grenda: Jak przyjechałem do Zakopanego, to miałem 10 zł. Gdzie mi się reszta podziała, nie wiem.

Obrońca: Czy mieliście pociąg do dziewcząt?

Grenda: Nie miałem.

Przewodniczący rozpoczyna odczytywanie akt sprawy. Z odczytanego protokółu sekcji wynika, że Dyljon miał na potylicy otwór wielkości ziarna grochu. Kula wyszła przez oczodół prawy. Zwłoki w szałasie ubrane były

tylko w koszulę

i granatowy pulower. Z innych aktów okazuje się, że Grenda otrzymał na Boże Narodzenie przepustkę na jeden dzień, a przedłużył sobie urlop o 4 czy 5 dni. Grenda był w czasie swego pobytu w wojsku parokrotnie karany dyscyplinarnie. Gdy był poprzednio w kompanji czwartej. oddalił się samowolnie z oddziału na 7 dni, za co dostał areszt ścisły. Innym razem karany był za kradzież owoców itp. W kompanji czwartej napisano mu następującą ocenę: „Lojalność przeciętna, dyscyplina dobra, orjentuje się powoli, dziecinny, wymaga stałej kontroli. Fizycznie wytrzymały".

Następuje jeszcze raz odczytanie kartki, na której Grenda napisał: „Heil Hitler! Nieder mit Polen! Hoch liebe Deutsch!"

Obrońca: Dlaczegoście to pisali?

Grenda: Jak były wybory. i myśmy ze Związku Strzeleckiego wieszali plakaty marszałka Piłsudskiego, to Hitlerowcy wypisywali na nich te słowa, co ja napisałem i rysowali różne rzeczy. Ja to opowiadałem Kwidzińskiemu. On chciał wiedzieć, jak to wygląda, więc ja napisałem mu i narysowałem, co oni tam rysowali.

Następuje przerwa, w czasie której obrońca rozmawiał z Grendą i pyta czy bez względu na to. jak będzie ukarany, chciałby się z kimś widzieć.

Grenda: — Z nikim.

Obrońca: — A może z rodzicami?

Grenda: — Nie.

Po przerwie, około godz. 9, zaczynają się pytania lekarzy i rzeczoznawców.

Lekarz: — Czy lubicie z dziewczętami przestawać?

Grenda odpowiada, że nie, poczem przedstawia że po skończeniu szkoły zapisał się do Związku Powstańców. Ojciec z początku dobrze się z nim obchodził, ale potem, gdy widział, że nie chce pracować, bił czem popadło. Ojciec powiedział mu, żeby poszedł się uczyć, ale on powiedział, że nie chce. Raz ojciec chwycił go za szyję „i ciepnął nim o ziemię".

Lekarz zapytuje po raz drugi czy Grenda lubił przestawać z kobietami, ten odpowiada, że nie. Miał w Chorzowie „przyjaciela" przystojnego chłopca, 15-letniego Nowaka z którym zamienił nawet. pierścionki. Grenda opowiada dalej, że ojciec i matka są umysłowo zdrowi. Wódki nie piją. Pytany, czy tracił kiedy przytomność, odpowiada, że nie. Kradł dlatego, że miał zły przykład z kolegów.

Drugi lekarz, major Chrzanowski: — Czy wiecie, czem się ta rozprawa może skończyć?

Grenda: — Nie wiem.

Lekarz: — Nie zdajecie sobie sprawy?

Grenda, długo milczy, nie odpowiadając

Lekarz: — A co to jest sąd doraźny, czem grozi?

Grenda: — Karą śmierci...

Lekarz: — A czy was to może spotkać?

Grenda: — Tak.

Lekarz: — A w czasie, gdyście popełniali zbrodnię zdawaliście sobie sprawę z tego co robicie?

Grenda: — Nie. Wtedy o wszystkiem zapomniałem, myślałem tylko o tem, żeby mieć ubranie cywilne i coś do zjedzenia.

Następuje nowa przerwa, w czasie której obaj znawcy lekarze dokonują badania fizykalnego Grendy. Po zbadaniu major Krudowski oświadcza imieniem swojem i majora Chrzanowskiego, że oskarżony nie jest obciążony dziedzicznie i nie wykazuje niedorozwoju psychicznego, lub anormalności umysłowej. Jest on osobnikiem o zmniejszonem poczuciu etycznem i zaniedbanem wychowaniu. W czasie dokonywania czynu, za który odpowiada, nie był w stanie takiego zakłócenia czynności psychicznych, aby nie mógł znaczenia czynu zrozumieć i pokierować swoiem postępowaniem.

Zabiera następnie głos prokurator, major Mojżyszek, który przedstawia zbrodnię i aresztowanie Grendy.

Wykazuje, w jaki sprytny i drobiazgowy sposób umyślił ucieczkę z koszar, przedstawia, że w wysokiej lojalności denata w stosunku do oskarżonego, od którego, jako żołnierza nie spodziewał się niczego złego tkwi najbardziej tragiczny moment w tej sprawie. Oskarżony po zabójstwie wprowadza do lufy drugi nabój, gotów zrobić to samo z każdym, ktoby nadszedł do szałasu, co zrobił z Dyljonem Prokurator przypomina że oskarżony stara się w Chorzowie o adresy osób znajomych. mieszkających w Niemczech, by uciec do Niemiec i mieć punkt zaczepienia o owych znajomych. Prokurator kończy przemówienie, zaznaczając, że sąd ma do czynienia

z osobnikiem zwyrodniałym

co stawia go w rzędzie jednostek szczególnie dla społeczeństwa niebezpiecznych i dla tego musi oskarżonego spotkać zasłużona kara.

Prokurator prosi o wyrok śmierci dla oskarżonego bo tylko taki wyrok może być sprawiedliwy i odpowiadać strasznej zbrodni, której on dokonał.

Następnie wygłosił przemówienie obrońca z urzędu kpt. Krupa. Obrońca, mając niezwykle trudne zadanie, żąda przekazania sprawy Grendy do postępowania zwykłego, by można było zbadać wszechstronnie stan umysłowy oskarżonego i wyświetlić psychiczne podłoże jego zbrodni. Rozprawa mało powiedziała o tem, czem był Grenda przed wojskiem. Wiemy, o tem, że wychowywała go ulica, kino i źli towarzysze. Obrońca przypomina wszystkie te zeznania świadków i akta z których wynika, że umysł Grendy jest dziecinny, a postępowanie było postępowaniem

lekkomyślnego dziecka.

W szeregu „na baczność" jadł marchew opowiada, że cały pułk zdezerterował. a więc i on uciekł i dlatego znalazł się w Chorzowie.

W czasie włóczęgi po górach rodzi się w jego umyśle po trzydniowym poście uporczywa myśl zdobycia pieniędzy lub żywności i wydobycia się z gór. Niema u niego nic z instynktu samozachowawczego właściwego nawet zwierzętom, skoro swoje rzeczy znaczone z 20 pułku pozostawia na miejscu, co łatwo pozwala na wykrycie zbrodniarza, a potem jak łatwo przyznaje się do zbrodni.

Po wczorajszem przesłuchaniu świadka Nowaka, mówi dalej obrońca. Grenda który stoi przecież przed sądem doraźnym, wie. że mu grozi kara śmierci, nie ma innego zmartwienia, jak to, by temu chłopcu, swemu „przyjacielowi" oddać

bezwartościowy pierścionek.

Kapral żandarmerji Guzik nie może uzyskać od niego zeznań, dopiero, gdy mu wrócił ów pierścionek, Grenda daje nie tylko zeznania ale i przyznaje się do zbrodni, o którą nie był podejrzany. Kończąc, wnosi obrońca jeszcze raz o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania.

Przewodniczący oświadcza. że uchwała sądu ogłoszona będzie w piątek, Zaznaczyć należy, że do tego, by zapadł wyrok śmierci, potrzebna jest jednogłośna uchwała pięcio członowego trybunału. Wyrok śmierci poszedłby do zatwierdzenia do dowódcy Okręgu Korpusu, poczem pozostałoby jedynie odwołanie się do łaski Prezydenta. Grenda przez cały czas rozprawy zachowuje się spokojnie. Jedynie w momencie, gdy prokurator żądał kary śmierci, okazywał pewne zdenerwowanie.

—:—

Dolar 5.20 1/2

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.23, w płaceniu 5.22 dolar złoty w żądaniu 9.05 ,w płaceniu 9.02 funt angielski w żądanu 26.25, w płaceniu 26.15 rubel złoty w żądaniu 4.82, w płaceniu 4.80, marka niemiecka w żądaniu 1.52 w płaceniu 150, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00. Bank Polski kupował dolary po 5.20 i pół, funty angielskie po zł. 26.11.

Złodzieje w kuchni dla najbiedniejszych.

Niecny czyn opryszków.

CZĘSTOCHOWA 7.2. Kuchnia dla najbiedniejszych, prowadzona przez ks. prałata B. Wróblewskiego w Domu Noclegowym na Zawodziu przy ul. Wesołej nr. 14 została ub. nocy w dotkliwy sposób poszkodowana przez niewykrytych narazie złodziei.

Dostali się oni do spiżarni w piwnicach gmachu, wyjmując okno, poczem zrabowali wiele

zapasów żywnościowych

i cenniejszych narzędzi kuchennych.

Zabrali 11 kg. słoniny, chleb, kaszę, cukier itp., jak również noże kuchenne, siekierę, garnczki, ścierki i inne przedmioty.

Niecny czyn złodziei zasługuje na tem surowsze potępienie, że chodzi tu o instytucję dobroczynną, świadczącą bezinteresowną pomoc biedakom i głodnym. Kuchnia codziennie wydaje bezpłatne obiady dla 400 osób, w tem wiele przychodzi głodnych dzieci. W ciągu stycznia kuchnia wydała ogółem 11.000 obiadów.

—:—

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

DRUGIEJ SERJI za uważne czytanie.

Nagrody drugiej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁ otrzymał p. J. Walewski Łódź, Rokicińska 11 m. 8.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁ. otrzymał p. Henryk Drożdż, Łódź, Marszałkowska 17 m. 7.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 15 otrzymał p. S. Nojszewski, Pabjanice, Sienkiewicz 12.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała p. Joanna Gebauer, Łódź, Jasna 10 m. 3.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymał p. Franciszek Kunert. Łódź Ogrodowa 28.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymał p. Roman Syguła Zgierz, Narutowicza 35 m. 8.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymała p. Marja Karolak, Łódź, Jesionowa 5.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. 5 otrzymał p. Ludwik Stefański Ruda Pabjanicka, Łąkowa 10.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE Zł 5 otrzymała p. Irena Gutzmanówna, Ozorków Krzeszowska 23.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ. otrzymała p. Wacława Koziołówna Łódź, Szara 13 m. 2.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE ZŁ 5 otrzymała p. Józefa Witkowska, Radogoszcz Szosa Zgierska 11.

(Rozwiązanie konkursu: Świat przez okulary prawdy— to dewiza Echa).

Po odbiór nagród można zgłaszać się w godzinach od 16—19 w administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ul. Piotrkowskiej nr. 11, w godzinach od 16 do 19.

Zdarzenia i wypadki

(—) Abisynja ma otrzymać w Chicago pożyczkę w wysokości 5 miljonów dolarów.

(—) Strajk czeladników rzeźnickich w Londynie załamał się, ponieważ strajkujących nie poparły związki zawodowe.

(—) Ras Desta został przez cesarza Abisynji zdegradowany.

(—) Ponieważ Bank Rzeszy nie wpłacił do godz. 12 w nocy należnych Polsce 70 miljonów złotych, pasażerowie jadący z Niemiec do Prus tranzytem przez Polskę będą musieli na polskiej stacji granicznej wykupywać bilety PKP.

(—) Marszałek Car wystosował list do ministra Poniatowskiego w którym napiętnował metody walki ministra z posłami Kozickim i Kamieńskim w sprawie ataku na gospodarkę w lasach państwowych.

(—) PAT. ogłosiła następujący komunikat urzędowy:

W dniu 5 bm. podczas jarmarku w Zagórowie, pow. konińskiego grupa mieszkańców podburzona przez agitatorów, wszczęła awanturę z kupcami żydowskimi, wywracając stragany i dopuszczając się przy tej akcji rabunku.

Wybito również część szyb w mieszkaniach żydowskich.

Przybyła na miejsce ekscesów policja przy użyciu pałek szybko przywróciła spokój, aresztując podżegaczy i sprawców rabunku, którzy przekazani zostali władzom sądowym.

(—) Dębiccy w Polsce, i na Bukowinie wszczęli kroki o wyekzekwowanie miljonowego spadku po Ludwiku Dębickim, zmarłym w r. 1919 w Meksyku.

(—) Płk. Koc, który w najbliższych dniach obejmie prezesurę Banku Polskiego objął już urzędowanie w Banku.

(—) W lesie łagiewnickim pod Łodzią znaleziono trupa z przestrzeloną głową w którym rozpoznano 55-letniego Jakóba Mędrochowskiego, obywatela francuskiego.

(—) W procesie o oszukańczą wyprawę żydowskich emigrantów statkiem „Wanda" w Gdyni wczoraj przesłuchiwano poszkodowanych przez Chanachowicza i jego wspólników.

(—) Prezydent inż. Głazek zwołał wczoraj konferencję prasową, na której wyjaśnił sprawę subwencyj miejskich. Na zarządzenie ministerstwa subwencje mogą być odtąd udzielane tylko takim organizacjom, które przez swą działalność na gruncie lokalnym wyręczają miasto w pełnieniu jego istotnych zadań. Wychodząc z tego założenia subwencja straży zostanie prawdopodobnie przywrócona w pierwotnej wysokości 280.000 zł. Prawie wszystkie inne subwencje uległy obcięciu i redukcje ich wyniosą w sumie 170 tysięcy złotych (zamiast 987 805 zł. — obecnie 817.800 zł.)

W sprawie taryfy tramwajowej prezydent Głazek podkreślił, że koncesja krępuje ingerencję miasta i daje K.E.Ł. zupełną samodzielność w ustanawianiu taryfy. Dlatego podjęta akcja nie dała oczekiwanych rezultatów, zwłaszcza, że odbiłoby się to na zarobkach pracowników tramwajowych. W końcu prezydent Głazek zapowiedział udzielenie swego poparcia Zabawie Ludowej na Ostatki, która odbędzie się w Alejach Kościuszki.

—:—

Dorożkarz popamięta rzeźnię.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 7 lutego. W rzeźni miejskiej, przy ul. Inżynierskiej przyciśnięty rolwagą odniósł złamanie prawej nogi i ogólne obrażenia ciała 43-letni Aleksander Szymański, dorożkarz, zamieszkały przy ulicy ks. Brzózki 154, w Retkini. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

— Na ul. Brzezińskiej najechany został przez samochód 10-letni Moszek Granek, syn fryzjera, zamieszkały przy ul. Franciszkańskiej 36. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę wypadku do mieszkania rodziców.

— Na ulicy Zgierskiej uderzony odłamkiem wypadającej z okna szyby odniósł okaleczenia głowy przechodzący 28-letni Józef Zenrak bezrobotny, zamieszkały przy ul. Dworskiej 5.

— P. Anna Marja Łachonowa, nie ma nic wspólnego z wypadkiem pobicia osoby o tem samem nazwisku przed kilku dniami w domu przy ulicy Brzezińskiej 122.

Woźnica rozpalił ogień

pod brzuchem konia.

Z Grudziądza donoszą:

Polska Liga Ochrony Zwierząt, oddział w Grudziądu, przy pomocy policji państwowej przychwyciła niejakiego Żurawskiego Józefa, zamieszkałego w Grudziądzu, który w bestjalski sposób zmuszał konie do pracy, podkładając i podpalając słomę pod tylne kończyny i brzuch konia. Jednego ze swych koni Żurawski podówczas poprostu

żywcem spalił...

Sprawę skierowano do sądu, gdzie Żurawski otrzymał zasłużoną karę. Mianowicie w tych dniach odbyła się rozprawa w miejscowym sądzie grodzkim na której sąd skazał Żurawskiego na karę 8 miesięcy więzienia, zmniejszając tę karę na podstawie amnestii o połowę.

Tak więc bestjalski swój czyn będzie musiał Żurawski odpokutować w więzieniu i może to go nauczy, jak człowiek powinien obchodzić się ze zwierzętami.

ŻYCIE ZGIERZA

Z ŻYCIA RIOK.-u.

W ostatnich dniach odbyło się w miejscowym oddziale Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego zebranie na którem po omówieniu spraw aktualnych, wybrano władze oddziału. Do zarządu w charakterze prezesa wszedł Skrzypkowski Teodor, jako sekretarz — Jabłoński Mieczysław, skarbnik i wiceprezes — Jankowski Henryk, jako członkowie zarządu: pp. Budna Stanisława i Nowicka Wanda. W skład Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Nowicki Władysław, Romanowicz Stefan i Królikowski Feliks. W sobotę dn. 8 bm. o godz. 20 odbędzie się dla członków RIOK-u herbatka oraz zabawa taneczna.

AKADEMJA PAPIESKA.

W niedzielę o godz. 1 odbędzie się w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" Łęczycka 2 uroczysta akademja ku czci Ojca św. Piusa XI, którą urządzają miejscowe stowarzyszenia Akcji Katolickiej.

„MŁODY LAS"

Na ekranie kina „Apollo" sala Tow. Śpiew. Lutnia wyświetlany jest po raz pierwszy w Zgierzu arcydzieło polskiej twórczości filmowej „Młody Las".

STEFAN Kozieł Myśliwska 23 zagubił legitymację wydaną przez fundusz bezrobocia w Łodzi.

HERMAN Fritz zagubił legitymację wydaną przez Szkołę Powszechną nr. 97 w Łodzi.

ZYGMUNT Czajka Szosa Zgierska 87 zgubił legitymację zapomogową nr 26119 wyd. w Łodzi.

URBANIAK Stefan zam. ul. Rokicińska 9 zagubił książeczkę wojskową i kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU Łódź, oraz świadectwo niekaralności wydane przez Starostwo.

Zgubiono kwit kaucyjny Elektrowni Łódzkiej nr. 96367 wydany M. Gaganaszwili.

ZAGINĄŁ pies dog duży żółty. Łaskawy znalazca zechce odprowadzić za wynagrodzeniem, Sienkiewicza 40 inż. Tworek.

„PRASA" JAKO MIESIĘCZNIK.

Od jesieni r. ub. czasopismo „Prasa", organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, poświęcony sprawom wydawniczym i prasowym, ukazuje się jako miesięcznik.

Ostatnio wyszedł z druku zeszyt styczniowy „Prasy", który zawiera treść następującą:

Od wydawnictwa. Wydawcy dzienników i czasopism u premjera Zyndram - Kościałkowskiego. W. Giełżyński — Cele i drogi szkoły dziennikarskiej. F. Głowiński — Wokół zagadnień pocztowych. St. Krz. — Droga do ładu. Memorjał Polskiego Zw. Wydawców w sprawie międzynarodowych legitymacyj prasowych. Walka z reklamą radjową w Anglji. Polski rynek ogłoszeniowy w r. 1935. O reklamie prasowej. Kolportaż dzienników i czasopism w r. 1935. Prace Polskiego Zw. Wydawców. Organizacje dziennikarskie. Kronika krajowa: Państwo a prasa; Z życia prasy; Różne. Ustawy i rozporządzenia dotyczące prasy. Prasa na szerokim świecie.

Cena zeszytu 1 zł. Do nabycia w administracji „Prasy" (Warszawa, Krakowskie Przedmieście 40, m. 11), w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu".

Roczna prenumerata „Prasy" wynosi — 10 zł.; prenumeratę należy wpłacać na konto rozrachunkowe Nr. 751 Warszawa I.

NARESZCIE MRÓZ!

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 7. 2. — W dniu dzisiejszym, o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 4 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 5 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 759,5 milimetra. Tendencja barometryczna dalszy wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie i północno wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogoda bez zmian. Chmurno. Naogół sucho i dalsze mrozy.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

ŻYCIE PABJANIC.

Z działalności Ligi Morskiej i Kolonjalnej

Pabjanicki Oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej organizuje obchód szesnastej rocznicy odzyskania morza.

Obok świątecznego obchodu tak ważnej dla Polski rocznicy Liga Morska organizuje cały szereg odczytów, których celem będzie uświadomienie jaknajszerszych warstw społeczeństwa pabjanickiego o znaczeniu posiadania morza dla kraju w chwili obecnej i przyszłym jego rozwoju gospodarczym.

Rozwój floty handlowej i wojennej winien być celem każdego obywatela i świadomość tego faktu winna dotrzeć do każdego Polaka, któremu dobro ojczyzny leży na sercu.

Już w dniu 9 bm. tj. w niedzielę odbędzie się pierwszy odczyt z cyklu odczytów o polskiem morzu, który wygłosi prof. Cezak. Szczegóły w ogłoszeniach Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

POWAŚNIENI STAROZAKONNI.

Zatrudnieni w fabryce Rozena przy ul. Sejmowej 11 dwaj handlarze manufakturą Wrocławski Chaim (Majdany 4) oraz Mendel Weinberg pokłócili się o błahą sprawę.

W pewnym momencie jeden z przeciwników, a mianowicie Mendel Weinberg złapał jakieś tępe narzędzie i uderzył niem kilka razy swego przeciwnika. Pobity Wrocławski poskarżył się policji, która spisała protokół.

NIEPRZESTRZEGANIE GODZIN HANDLU.

Lichtenstein Boruch właściciel księgarni przy ul. Zamkowej 19 uprawiał handel w godzinach niedozwolonych.

Witke Berthold (Ostatnia 6) nie przestrzegał przepisów porządkowych

Połoński Stanisław (Warszawska 19) i Zeligier Rajnhold z Bełchatowa pogwałcili przepisy drogowe, przyczem ten ostatni zmuszał do ciężkiej pracy pociągowej swego odparzonego konia.

Mieszkanka Bełchatowa Grabarczyk Antonina — właścicielka autobusu, kursującego na linji Łódź —Bełchatów, podczas kontroli ruchu kołowego nie mogła wykazać się kartą rejestracyjną.

Wszystkim wymienionym wyżej spisano protokóły celem wymierzenia kary w drodze administracyjnej.

ZEBRANIE ROBOTNIKÓW SEZONOWYCH

We wtorek dnia 11 lutego rb. w lokalu związku klas. odbędzie się zebranie wszystkich robotników sezonowych, zatrudnianych w okresie letnim na miejskich robotach sezonowych przy budowlach, plantacjach, brukowaniu ulic, budowie szos itp.

Zebranie ma na celu zorganizowanie na terenie Pabjanic Związku Robotników Sezonowych, podobnie jak to ma miejsce w innych większych miastach, gdzie już takie związki istnieją.

Pozatem przewidywane jest poruszenie spraw związanych z poprawą bytu robotników sezonowych oraz ustalenie wysokości stawki dla robotników zatrudnianych przy budowlach.

OPORNY WŁÓCZĘGA.

Wałęsającego się po mieście bez stałego miejsca zamieszkania niejakiego Józefa Marynowskiego zatrzymała policja, usiłując odprowadzić do komisarjatu. Włóczęga stawił czynny opór policji za co pociągnięto go do odpowiedzialności karnej.

W sprawach morza i kolonizacji

POLACY NIE SĄ NOWICJUSZAMI.

Nasze zamorskie osiedla.

Warszawa, w lutym

Ilość Polaków, mieszkających zagranicą, wynosi przeszło osiem miljonów. Połowa tej liczby przypada na kraje zamorskie.

Pomyślmy, osiem miljonów ludzi, to przecież cały obraz syntezy kilku pokoleń. Trzeba to dziś przypomnieć każdemu czytelnikowi, który w dobie szesnastolecia Gdyni, chce upatrywać jakikolwiek związek praktyczny, łączący nasz port z arterjami całego świata. W Stanach Zjednoczonych mieszka przeszło 4 miljony Polaków, w Brazylji 265.000, w samej Kanadzie 145,000 W Niemczech aż 1,400,000. W Związku Sowieckich Republik Rad 800,000. Nawet w Meksyku 2,000. W Paragwaju 13,000. W samym Urugwaju 10,000. A w Mandżurji, wokół Charbinu, zebrało się ich 5,000 itd. Nieprawdopodobieństwo. A jednak tak jest Kto ciekawy, niech zapozna się bliżej ze statystyką Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Odkrywa ona naocznie sprawę niesłychanej wagi społecznej: — znaczenie i rozmiar polskości w przestrzeniach świata.

Jak to się stało? Znane wiadomości przedstawiają zwykle dzieje poszukiwania za chlebem. Jest to jednak zaledwie strona fizyczna. Trzeba zdać sobie jasno sprawę z roli samej zasługi, która była i jest udziałem polskiego ponierstwa na obczyźnie. Robotnik nasz posiada dziś prawo do najlepszej opinji w świecie, bo na nią dobrze zasłużył. Nie jest on żadnym wyrzutkiem losu. Torowali mu równolegle drogę w świat wielcy ludzie idei , przedstawiciele niezwykłych przeznaczeń, którzy ofiarność swoją posunęli nawet tak daleko, że dla sprawy Polski poświęcili się szlachetnej służbie

pod cudzemi sztandarami.

Ta bezimienna, a jednak zawsze polska zasługa na torach, wiodących do zamorskich brzegów, łączy się niejednokrotnie w dziejach z bohaterskiemi tradycjami naszego dorobku żeglarskiego.

Przypomnijmy sobie bodaj kilka nagich faktów.

Kiedy Morze Polskie nie dawało jeszcze naszym żeglarzom prawdziwego, jak dzisiaj, oddechu, już w 1596 r. krakowianin Krzysztof Pawłowski wziął udział w wielkiej wyprawie z Lizbony do Indyj Zachodnich jako kapitan jednego z okrętów portugalskich. Na początku 17 w., Krzysztof Arciszewski, polski banita, podbija jako wódz naczelny Brazylję dla Holendrów W czasach nadciągających pomroków niewoli. na szlakach sybirskich wyrasta samorodne bohaterstwo konfederata barskiego Maurycego Beniowskiego, który w ucieczce przez Japonję, Chiny i Indje, dociera morzem do Madagaskaru, gdzie skończył swój żywot, owiany legendą królestwa nad krajowcami tej wyspy. Za Beniowskim kryje się legjon sybiraków, osadników i wydziedziczonych przez trzy zabory kompatrjotów-Emigrantów. Jeden z nich, Motyliński, buduje Francuzom port w sercu Sahary. Za takimi, odkrywa się inna karta —działalność podróżników i poszukiwaczy odkrywców. Adam Mierosławski, sławny żeglarz, okrążając na własnym statku Afrykę, odkrywa na Oceanie Indyjskim zapomniane wyspy St. Paul i Amsterdam. Myślał napewno o Polsce. o kolonji dla niej, liczył na wolność swej dalekiej ojczyzny. Przecież sprzedawszy część wyspy St. Paul, sfinansował ruch powstańczy, wszczęty przez swojego brata, generała Ludwika Mierosławskiego w 1848 r. Inny znów dr. Strzelecki Edmund w 1838—44 r. odkrywa w nieznanych stronach Australji najwyższy szczyt górski, który— z myślą o Polsce —nazwał górą Kościuszki. A czyż S. Rogoziński, Tomczek i L. Janjnikowski nie zasługują słusznie na miano pionierów polskiej idei kolonjalnej, odkrywszy 53 lata temu zachodnie brzegi Afryki w Kamerunie i Liberji? A setki innych?

Możnaby tu mnóstwo przytoczyć faktów, przynoszących tak z jednej strony przykłady bohaterstwa tradycjom naszego żeglarstwa, jak z drugiej strony, potwierdzenie olbrzymiej, doniosłej roli zasługi polskiej w dziełach kolonizacji. Z tego wyrasta przekonanie że w spraw. morza i kolonizacji nie jesteśmy bynajmniej nowicjuszami, i co więcej—że mamy prawo upomnieć się o należne nam w świecie uznanie.

Gdy dziś patrzymy z naszego okna gdyńskiego w świat morski, w świat pracy walki i zdobyczy,— stamtej strony horyzontu czekają nasi rodacy na każdy nasz odruch pamięci, na każdy wyraz pozdrowienia i wzajemnego zbliżenia.

Jesteśmy świadkami budzenia się idei kolonizatorskiej.

Wymieniamy już między sobą uczucia wzajemne, jak tego dowodem było manifestacyjne przyjęcie s-s „Piłsudski" w Nowym Jorku. Każdy rejs polskiego statku zawiera dziś w biało-czerwonej banderze głęboki symbol posłannictwa w świat dla skupienia polskich serc, rozproszonych po wszechświecie. Takim też symbolem serdecznej pamięci był

rejs dookoła świata „Daru Pomorza"

Takim samym wyrazem posłannictwa jest indywidualny wyczyn młodego skauta żeglarza Władysława Wagnera, który na samotnym swoim jachciku „Zjawa II" płynie dziś do drugiej półkuli globu. Taką samą myślą powodowali się trzej polscy nawigatorzy, goście Światowej Wystawy w Chicago, którzy na jachcie „Dal", wyruszywszy z Gdyni, przepłynęli Atlantyk, aby podać rękę naszym rodakom. Ze szlakiem myśli trzech dawnych pionierów polskiej kolonizacji w Afryce, popłynął niedawno do Liberji s-s „Poznań".

Wyciągamy dziś dłonie do naszych rodaków na obczyźnie przez okno gdyńskie w przekonaniu po stokroć razy sprawdzonem, że przez morze posiadamy dziś otwarty dostęp do naszych bezimiennych, ale duchowo tak silnie związanych z Polską —kolonij.

L. M.

Do Port-Said płynie rzeką

złoto z całego świata.

W Port-Said od tygodnia panuje upał. Temperatura zarówno w dzień, jak w nocy jest równomierna nie wykazując większych wahań 40 stopni w cieniu jest regułą na tych szerokościach geograficznych. Słońce rozpłynęło się w oślepiającą mgławicę, morze błyszczy i fosforyzuje oczy. chronione nawet ciemnemi okularami

bolą i pieką.

A noce w Port -Said nie przynoszą ochłody. Okręty sygnalizują sobie nawzajem katastrofalną wiadomość: „W Adenie niema wody"! Statki, biorąc kurs na wschodnią Afrykę, muszą tu zaopatrzyć się w wodę!

Bez końca ciągnie się sznur parowców przepływających przez kanał. Na każdym z nich znajduje się arabski pilot. Towarzystwo „Canal Maritime de Suez"

robi bajeczne interesy.

Przejazd transportów wojska oblicza się identycznie, jak normalny przejazd statków zwykłych. Od każdego żołnierza musi być uiszczona taksa. Im więcej wojska transportują Włosi przez kanał — tem lepiej! Dawno już nie było takiej konjunktury.

Wymowną ilustracją „prosperity" jest kurs akcyj Kanału Sueskiego. Akcje nominalnej wartości 500 franków notowane są po 18 tysięcy franków! Statek o 2 tysiącach osób płaci za prawo przejazdu 70 tysięcy franków.

Łatwo więc sobie wyobrazić, ile płacą Włosi

za wojskowe transporty.

Włoskie wojskowe transporty nie cieszą się żadnemi względami. Muszą czekać na swą kolej podobnie jak wszystkie inne statki.

Obecnie sezon nie jest korzystny dla szybkich transportów. Okręty przesuwają się bardzo powoli od jednego punktu wymijań do drugiego. Czekają na wolny przejazd zarówno włoskie transporty jak i statki z cysternami, szkunery załadowane ryżem, a nawet angielskie krążowniki, wiozące królewską pocztę na Daleki Wschód.

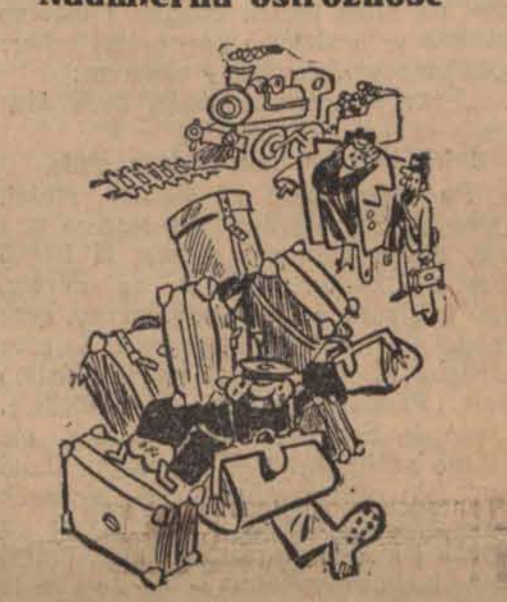
Wzdłuż kanału mrowi się kolorowy tłum. Gdy tylko okręt przystanie i przerzuci mostek, pojawiają się natychmiast

arabscy sprzedawcy owoców.

Somalijczycy, Beduini itd. W Adis-Abeba wiedzą dokładnie o każdym nowym transporcie wojska, artylerji, broni, wody. Nienawiść kolorowych do Włochów połączyła się w jeden front. W Suezie pracuje dniem i nocą kolorowy wywiad na rzecz „króla królów". Interes kwitnie.

Kwitnie również bukiet flag okrętowych: Kongo Zanzibar, Grecja, Francja, Liberja, Stany Zjednoczone, Japonja, nawet nie brak księstwa Monaco. Do Port-Said płynie rzeką złoto z całego świata. W kawiarniach gra muzyka do 5 rano. Zjechali się tu szmuglerzy i przeróżne ciemne typy ze wszystkich kontynentów, dla których każda wojna jest okresem lukratywnych żniw.

Nadmierna ostrożność



— Uważaj Pawełku, aby nam tragarz nie znikł z oczu.

Marja Hempel - Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

35 **Powieść**

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta zakochała się w swoim żonatym szefie, Tadeuszu, który jednak nie chciał wykorzystać swej przewagi.

Pod naciskiem ciotki Peli i za namową Tadeusza wyszła zamąż za niekochanego Andrzeja.

* * *

— ...

— Nieubrany? To kwestja minut. Ale gdzie się spotkamy, w jakiejś cukierni...

— ...

— Ach, zapomniałam, że to święta i że wszystko pozamykane... Co zrobić?

— ...

— Odłożyć do jutra? Nie, błagam pana nie. Muszę się zaraz widzieć z panem. Ale przecież możemy się spotkać na ulicy, w ogrodzie, pogoda jest taka ładna...

— ....

— Dobrze, więc za pół godziny przy przystanku tramwajowym naprzeciwko wejścia do parku...

— ...

— Bardzo dziękuję. To dużo czasu nie zajmie. Do widzenia.

Marta odłożyła słuchawkę, poczęła gorączkowo kończyć swą tualetę. Na stępnie włożyła kapelusz i futro.

— Piechotą będę akurat na czas — pomyślała i zeszła nadół.

Marcinowa czatowała na nią.

— Pani wychodzi?

— Wychodzę.

— A śniadanie?

— Nie będę jadła — odrzekła krótko i wyszła.

Marcinowa stała chwilę ogłupiała, wreszcie zdecydowanym krokiem ruszyła do pokoju Andrzeja. Drzwi zastała otwarte, więc weszła.

Andrzej siedział na fotelu i palił papierosa. W pokoju było pełno dymu. Nie zauważył Marcinowej.

— Proszę pana — rzekła zdecydowanie.

Andrzej drgnął i odwrócił głowę ku niej.

— Pani wyszła.

Patrzał na nią przez chwilę, a potem:

— No więc co? — burknął.

— No to, że wyszła.

— A cóż to, nie wolno pani wyjść! Czyż to pierwszy raz odkąd pobraliśmy się wyszła pani z domu!..

Zerwał się z fotela i chodzić począł dużemi krokami.

— Bez śniadania — pierwszy raz. — rzekła Marcinowa dobitnie.

Po chwili milczenia, Andrzej stanął przed Marcinową i zapytał wysilając się na naturalny i spokojny głos:

— Czy pani mówiła kiedy wróci ze spaceru?

— Nie.

— Więc proszę mi dać spokój. Marcinowej się ciągle zdaje, że ja mam pięć lat.

— Nie wiem, czy rozumu jest więcej niż na pięć — zamruczała pod nosem i, urażona, odeszła. — Chyba zmówię litanję do Przemienienia Pańskiego — dodała w myślach.

* * *

Tymczasem Marta szła szybkim krokiem do umówionego miejsca.

— Dzień był pogodny i mroźny. Słońce świeciło jaskrawo. Śnieg skrzypiał pod nogami. Drzewa pokryte szronem wyglądały jakby były zrobione z misternych koronek przetykanych gęsto brylantami.

Marta, tak zawsze wrażliwa na piękno przyrody, tym razem zdawała się nie spostrzegać, że świat jest bardzo ładny.

Niosła ją naprzód wewnętrzna gorączka i niepokój. Nikt jej nie przeszkadzał w pośpiechu. Ulice były prawie puste, ruchu kołowego prawie żadnego. Czasami rzadki przechodzień obejrzał się ciekawie za tą zgrabną sylwetką kobiety, która, w dzień kiedy nikt się nie śpieszył, kiedy w ruchach każdego było coś z zatrzymania się w rozpędzie życiowym — kobiety, która ze skupioną twarzą, nie widząc nikogo dokoła, prawie biegła przed siebie.

Raptem na skrzyżowaniu ulic, wyjeżdżając z przecznicy prywatne auto, zatrzymało się gwałtownie przed Martą, stojącą na chodniku.

— Hallo! Marta!— zawołała młoda kobieta, wychylając się przez okno. Jedną ręką trzymała na kierownicy, a drugą machała do Marty.

— Hallo, Marta!— powtórzyła raz jeszcze.

Marta spojrzała i wyraz niezadowolenia i przykrości odbił się na jej twarzy.

Poznała Izę.

— Ta zawsze nie w porę musi się przede mną znaleźć — pomyślała i odrzekła.

— Dzień dobry. Nie zatrzymuj mnie, bo się bardzo śpieszę.

— Jedna chwila tylko! Zaczekaj! Jadę właśnie do was, ale skoro się spotykam tutaj, to sprawę załatwię odrazu.

— O co chodzi?

— Mam coś dla ciebie. Zaraz. Ale powiedz, dlaczego nigdy do nas nie przyjdziecie? Choćby ze względu na mojego ojca powinniście to zrobić.

— Nie lubię chodzić tam, gdzie nigdy nie byłam i nie jestem lubiana. Moja wizyta nie zrobiłaby przyjemności ani wam, ani mnie.

— Ty zawsze ostro przecinasz i walisz to co myślisz.

— To najlepszy sposób. Ale co chcesz ode mnie? bo bardzo się śpiesze.

Iza podała Marcie niewielki pakunek owinięty w papier, w kształcie cienkiej niedużej książki.

— Co to jest?

— Jest to koperta z czemś wewnątrz, zalakowana, z napisem, że to dla ciebie. Onegdaj papcio znalazł w szufladce w biureczku cioci Peli. Miał ci to odesłać. Chciałam was odwiedzić więc wybrałam się sama, a o tak wczesnej porze by was zastać napewno. Zresztą dzień jest tak piękny, że chciało mi się gwałtownie użyć spaceru.

Iza trzepała jednym tchem, jak nakręcona.

Marta wzięła paczkę.

— Dziękuję ci — rzekła — i do widzenia. Nie mam czasu. Pozdrów ojca ode mnie.

— Dokąd tak śpieszysz? Może cię podwiozę.

— Nie, dziękuję ci. Wolę iść piechotą.

— Nie, to nie. W takim razie do widzenia piękna pani! Ale!! Czy wspaniały czarny szlafrok jeszcze egzystuje?!

Pytanie było niewinne. Marta nie umiałaby określić na czem polega jego jad: czy na ukrytej złej myśli Izy, czy na zbiegu okoliczności.

— Dowidzenia — rzekła więc krótko i poszła śpiesznie swoją drogą.

Czuła jak wszystkie nerwy w niej są naprężone. Za szybko idzie życie. Ta podróż w góry, wstrząsający sen, dziwaczne zachowanie się Andrzeja, jej ucieczka do domu, spotkanie z Tadeuszem — i jego wskazówki dziwne! Jej „wspaniałomyślna inicjatywa" — okropna scena ze szlafrokiem — i potem to wszystko — i wreszcie spotkanie z Izą, jej słowa — dlaczego teraz właśnie rzucone..

Marcie wewnętrznie tchu brak. Sama w sobie się zgubiła. Nie rozumie tego co było, czy może tego co jest.. Gna ją gwałtowne pragnienie dowiedzenia się rzeczywistości.

A pod pachą mała paczka od cioci Peli. Jakaś pewno pamiątka. Marta trzymała ją mocno. Od niej idzie ku Marcie uspokojenie, jakaś dobra myśl. Jakby pewno zrównoważenie.

Marta biegnie wciąż szybko. Już zdaleka widzi, oczekującego na nią Tadeusza.

— Moje uszanowanie pani — niezmiennie wypowie wypowiedział swoje powitanie.

— Dzień dobry.

— Cóż to się stało, pani Marto? Czemże mogę pani służyć?

— Chodźmy do ogrodu, tam będzie lepiej mówić, niż na ulicy...

— Dobrze, chodźmy. Ale niechże mi pani powie prędko, co się stało? Widzę że pani jest bardzo wzburzona, zdenerwowana...

— Panie Tadeuszu — zaczęła Marta i urwała. Przeszli parę kroków w milczeniu.

— Słucham panią...

— Panie Tadeuszu — powtórzyła, zatrzymując się i stojąc naprost niego.

— No więc, proszę mówić śmiało. O co chodzi?

— Niech mi pan powie szczerą, uczciwą prawdę: czy wtedy, kiedy pana zaprosiłam do siebie... czy wtedy, wieczorem, jak pan przyszedł... czy ja należałam do pana?

— Jakto? Nie rozumiem. Ja przecie n i g d y u pani nie byłem!

— ?

— No, tak. Powtarzam: n i g d y u pani nie byłem. Pani mnie łaskawie zapraszała, przyznaję, że miałem wielką, niekłamaną ochotę skorzystać z pani zaproszenia. Ale — doskonale zdawałem sobie sprawę, że gdybym był przyszedł, to z pewnością byłoby to, o co pani pyta... Czyż nie pamięta pani, jak jej dowodziłem, że pani nie potrafi się utrzymać na krawędzi!.., że panią tem perament niesie jak huragan.. Byłbym przecie ostatnim szubrawcem, gdybym był wykorzystał taką sytuację! Skądże jednak przyszły pani takie myśli do głowy?! Jak może pani nie wiedzieć czy byłem u pani, czy też nie, czy było coś między nami — czy też nic nie było?..

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja rzeźni miejskiej pobiera zbyt wysokie opłaty od przywożonych z prowincji produktów wędliniarskich. Ostatnio np. wprowadzono opłatę od nóżek wieprzowych. Opłata ta jest niezmiernie wysoka— 16 gr. od kilograma (podczas kiedy kosztuje on w handlu 50 gr.) I tak jest z wszystkiemi produktami, nawet najtańszemi. Produkty tego rodzaju, które spożywa najuboższa ludność Warszawy, powinna być stanowczo zwolnione od zbyt wysokich opłat na rzecz miasta, podobnie jak to ma miejsce ze szmalcem słoniną i kiszkami. Zainteresowani zdecydowali interwenjować w tej sprawie u władz miejskich za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej i Izby Rzemieślniczej.

Starostwo śródmiejskie przystąpiło do sprawdzania cen żądanych za pieczywo wobec stwierdzenia, że zdarzają się wypadki nie uwzględniania przez kupców ostatniej obniżki cen.

* * *

Wydział aprowizacyjny komisarjatu rządu ma kłopot z rozlewniami mleka. Ostatnio stwierdzono, że w niektórych rozlewniach mleko jest butelkowane w sposób niehigjeniczny. Powołano specjalną komisję w skład której weszli przedstawiciele komisarjatu rządu i starostwa północnego, na którego terenie znajduje się większość rozlewni mleka. Komisja ta dokonała przeglądu zakładów mleczarskich. Podczas lustracji ujawniono, że wiele sklepików prowadzi ukryty handel hurtowy mlekiem. W sklepikach tych wejścia do lokali, w których rozlewane jest mleko, są zakonspirowane i ukryte przed kontrolerami. Mleko to jest dostarczane m. in. do renomowanych zakładów gastronomicznych i przy rozwózce nie są zupełnie przestrzegane zasady najprymitywniejszej higjeny. M. in. stwierdzono, że z tych potajemnych hurtowni było dostarczane mleko do niektórych szpitali. W jednym z takich „sklepów" stwierdzono, że przez otwór w parkanie jest sprzedawane mleko, pochodzące rzekomo „prosto od krowy", jakkolwiek w pobliżu niema żadnej krowiarni. Rozlewanie i dostarczanie mleka w tych sklepach odbywa się przeważnie w nocy, co dyktowane jest koniecznością ukrycia tego przed władzami i publicznością. W sprawie tych nielegalnych rozlewni podjęto dochodzenie administracyjne.

—:—

KRATECZKI.

Melodje ulicy.

ŚPIEWAJĄCY ZYGMUŚ.

Ludzie są muzykalni, niema co gadać. Niemal w każdym mieszkaniu znajduje się jakaś istota, naturalnie płci żeńskiej, która zatruwa życie domowników swoimi popisami muzycznemi lub wokalnemi. Jeśli w mieszkaniu niema żadnego głośnego instrumentu, jak np. fortepian lub pianino, i dziewica tylko śpiewa, można ostatecznie ją jakoś unieszkodliwić. Poprostu namówić do wypicia szklanki lodowej wody i dziewczę zachrypnie przynajmniej na kilka dni. Z instrumentem jednak niema rady. Można stary klekot fortepianowy jeszcze bardziej niż jest, rozstroić, muzykalne drańtwo i tak będzie wygrywało po całych dniach pasaże gamy czy inne sonaty.

Muzykalność jest zaraźliwa. Gdy jedno z domowników zaczyna śpiewać, i inni zaraz podchwytują melodję i ryczą wspólnie. Ulubioną pieśnią starych panien jest prześliczna „Modlitwa Dziewicy", posiadająca piękną melodję i jednostajną, ale zato jakże rzewną dewizę: „daj męża, daj męża, daj męża, daj męża".

Zwłaszcza w niedzielne popołudnie poczciwi mieszczanie, z braku pieniędzy na inne, przyzwoitsze rozkosze, zabawiają się śpiewaniem „szlagierów", które mogą najspokojniejszego nawet człowieka doprowadzić do rozpaczy. Szlagiery te docierają do tych poczciwców po kilku latach dopiero i dlatego właśnie w niedzielne popołudnia młode pokolenie wyśpiewuje z zapałem:

„Przy samowarze siedzi moja Masza
I jak herbata, tak naciąga mnie.

Po odśpiewaniu tej ślicznej pieśni, którą ostatecznie możnaby jeszcze strawić, gdyby człowiek słyszał ją 10.000 razy, ale zaczyna działać na nerwy, gdy ją słyszy po raz stutysięczny, przechodzi się zwykle na repertuar jeszcze bardziej swojski. Tutaj pierwszeństwo mają „Panna Mania gra na mandolinie, „Jedź do Serento, „Moja Natasza ma śliczne nóżki" oraz Nad modrym Dunajem". Po odśpiewaniu tych piosenek krew zaczyna żywiej krążyć nawet w żyłach jakiegoś starszego wujka, który, panie tego, przypomina sobie, że i za jego panie dzieju, czasów, piękne śpiewano piosenki. O proszę:

Bo walcz to taniec taki niewinny,
Taki spokojny melancholijny.
Ja nie wiem dlaczego panowie, ach nie,
Mówią o walczu tak źle.

Sentymentalne dziewice upodobały sobie szczególnie silnie repertuar Hanki Ordonówny i każda taka zdzira się wydziera:

Miłość ci wszystko wybaczy,
Smutek zamieni się w śmiech,

Może. Ale słuchacz nie wybaczy do morosłej wykonawczyni i martwi się, że nic jej nie zamieni w rybę, która przecież podobno nie ma głosu.

Młode pokolenie płci męskiej posiada swoją ulubioną piosenkę z dawnego repertuaru chóru Dana, śpiewaną również przez podwórzowe zespoły „rewelersów", a mianowicie: „Piłem, kto mówi, że nie piłem".

Piosenka jest idjotyczna, ale tem większe ma powodzenie i gdy młodzieniec wypije jedną małą wódkę i angielkę piwa, wydziera się, jak kura kucharce, o tem, że pił i kto mówi, że nie pił. Piłeś, bracie, piłeś, ale dlaczego mordujesz swoim śpiewem niewinnych przechodniów, którym los kazał przejść pod oknami twego parterowego mieszkania?

ŚPIEWAK.

Zygmunt Strzelecki z ulicy Wapiennej 6 również lubi śpiew. Lubi — to zbyt słabe określenie.. On kocha śpiew, zwłaszcza gdy jest zalany. Repertuar jego przybiera wówczas na soczystości przyczem ulubioną pieśnią ludzi podgazowanych jest stara ale jara piosenecz ka, zaczynająca się od słów: „czy panienka zje banana?"

Taki mn. w. był repertuar Strzeleckiego, gdy wracał po pracowicie przepitym dniu do domu. Piosenki stawały się coraz bardziej soczyste i głośne, to też posterunkowy zwrócił Zygmusiowi uwagę, aby się uspokoił. Żądanie to tak oburzyło Zygmusia, że zrobił posterunkowemu awanturę itd. — słowem wyśpiewał sobie chłopak łokciowy protokólik..

Sąd Grodzki skazał Zygmunta Strzeleckiego na 1 dzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

JERZY KRZECKI.

NOWE SZCZEGÓŁY OHYDNEJ ZBRODNI.

Tragiczna śmierć sekwestratora.

Z Białegostoku donoszą:

Od Knyszyna biegnie na przestrzeni 11 km. szosa do Jasionówki. Przejeżdżający nią wczoraj w godzinach rannych wieśniacy na 5 klm. od Knyszyna w pobliżu wsi Chobotki zauważyli stojący wóz z koniem, obok leżały zwłoki jednego zabitego mężczyzny, w pewnej zaś odległości zwłoki drugiego. Niebawem przybyła zaalarmowana policja z posterunku w Knyszynie. U jednego z zabitych znaleziono dokumenty, na podstawie których ustalono, że jest to 35-letni Władysław Dudyński, sekwestrator III Urzędu Skarbowego na powiat białostocki. Dudyński otrzymał delegację służbową w celu zainkasowania podatków od rolników wsi Krzeczkowo, Milewskie i in. Dnia 28 stycznia Dudyński wpłacił w agencji pocztowej zainkasowaną należność w kwocie 127 zł. i następnie udał się na dalszą egzekucję podatków. Onegdaj w nocy miał powracać via Knyszyn do Białegostoku.

Urząd Skarbowy na powiat białostocki celem zbadania, czy wszystkie tytuły egzekucyjne zostały przez płatników pokryte, delegował na miejsce morderstwa specjalnego urzędnika.

Sekwestrator Dudyński przeniesiony z Łomży, objął urzędowanie w III urzędzie skarbowym dopiero 1 stycznia.

Na miejsce zbrodni udały się władze sądowe śledcze celem wszczęcia dochodzenia.

W zamordowanym woźnicy, chociaż miał twarz w okropny sposób zmasakrowaną, rozpoznano rolnika Konstantego Laskowskiego ze wsi Milewskie (gminy Kalinówka). Odwoził on w nocy sekwestratora Dudyńskiego na dworzec w Knyszynie. Dudyńskiego zastrzelono z broni palnej.

Bandyci oprócz pieniędzy zrabowali wszystkie nakazy egzekucyjne co utrudnia chwilowo ustalenie wysokości łupu. Z tych względów zajdzie konieczność sporządzenia nowego wykazu zrabowanych nakazów, następnie przeprowadzenie na terenie niektórych wsi kontroli w kierunku ustalenia, kto z płatników uiścił należność i w jakiej wysokości.

Zaznaczyć należy, iż w myśl instrukcji, delegowani poborcy mają polecenie zainkasowane należności przy pierwszej okazji wysłać przekazem pocztowym do urzędu skarbowego.

To też ś. p. Dudyński oprócz pierwszego przekazu na 127 zł. nie trzymał przy sobie pieniędzy i dwukrotnie wysłał je pocztą. Policja mozolnie pracuje w terenie celem ujęcia sprawców rabunku.

Ś. p. poborca Dudyński, który zginął w tak tragicznych okolicznościach, pracował w skarbowości

około czterech lat.

Osierocił on żonę oraz troje małych dzieci, pozostawiając je bez środków do życia.

Sposób dokonania rabunku wskazuje na to, iż bandyci musieli wiedzieć, że Dudyński ma pieniądze i czatowali na szosie.

Wreszcie dużo do myślenia daje fakt że ubiegłej nocy w Jaświłach, gm. Dolistowo dokonano włamania do gminnej kasy oszczędności, skąd sprawcy zrabowali kasetkę, w której znajdowały się weksle i gotówka w sumie czterdziestu kilku złotych. Kasetkę wraz z wekslami rabusie porzucili — gotówkę zabrali. Istnieje przypuszczenie, że włamania do kasy dokonali mordercy Dudyńskiego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 7 lutego wieczorem:
RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert ze Lwowa
16.45 Chwilka pytań — pogadanka dla dzieci starszych
17.00 Reportaż z Muzeum Etnograficznego w Warszawie
17.15 Minuta poezji
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Ballady Adama Mickiewicza z muzyką Karola Loevego
19.40 Wiad. sport. ogólne
19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa
19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami Polskiego Radja
20.00 „Psie życie" — monolog
20.10 Koncert symfoniczny orkiestry P. R. W przerwie około g. 20.50: Dziennik wieczorny oraz Obrazki z Polski współczesnej
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35 Skrzynka techniczna
22.50—23.30 Muzyka taneczna
W przerwie o g. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
17.20 Muzyka taneczna z płyt
18.30 Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radjowej wygłosi red. Jan Piotrowski
18.45 Pieśni w wykonaniu Stefana Witasa z płyt
19.00 Red. Jan Wojtyński wypowie feljeton p.t. „Wśród niepodległościowców łódzkich"
19.10 Program na dzień następny

SOBOTA, dnia 8 lutego.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.30 Dziennik poranny
8.00 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.25 Melodje operetkowe
18.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.00 Fragment z powieści Piotra Choynowskiego p.t. „Młodość, miłość i awantura"
15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert zespołu Pawła Rynasa
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.15 Wesoła audycja dla dzieci — ze Lwowa
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Z sekretów stolicy — reportaż
17.45 Świat naszych zwierząt
17.50 „Mieczysław Karłowicz w Tatrach" (z Poznania)
18.15 Polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Heleny Ottawowej (ze Lwowa)
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 Obrazki karnawałowe Teodozji Lisiewicz i Jerzego Tepy — ze Lwowa
22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich w Garmisch-Partenkirchen
22.35—24.00 Muzyka taneczna
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
12.15 Muzyka z płyt
13.30 Muzyka z płyt
14.25 Przegląd giełdowy łódzki
18.40 Reportaż Lucjana Wojnarowskiego p.t. „Druga Łódź"
18.50 Pogadanka społeczna
18.55 Józef Schmidt śpiewa (płyty)
19.00 Kazimierz Łukieński wypowie wesoły feljeton p.t. „Boję się, że to nie ja..."
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

—:—

RENE M. BAILLY

ELEGANT.

W skromnej, lecz schludnej i gustownie urządzonej małej restauracji, gdzie Marta Chenaud zwykła jadać śniadania zbierali się przeważnie stali bywalcy.

To też wszyscy prawie, że znali się osobiście. Wiadomo było każdemu z osobna, iż samotny pan przy pierwszym z brzega stoliku był rachmistrzem w domu handlowym, młody mężczyzna siedzący z żoną swą na uboczu — urzędnikiem komory celnej, starszy zaś jegomość o regularnych rysach twarzy, wczytujący się w jadłospis ze skupieniem godnem lepszej sprawy — emerytem wojskowym.

Nie była to jednem słowem kalejdoskopowo - zmienna i obca klientela wielkich restauracyj, lecz szczupła garstka zadomowionych tu gości zadowolonych rzecby można z codziennego spotykania się na neutralnym gruncie. Jakkolwiek nie rozmawiano z sobą nigdy wyczuwało się, że wzajemna sympatja łączyła wszystkich.

Marta Chenaud dwudziestopięcioletnia skarbniczka banku spółdzielczego lubiła ciepłą jakby rodzinną atmosferę panującą w lokalu. Miała tu swój stolik, swoje nawyki i cieszyła się specjalnemi względami patrona, który dokładał wszelkich starań by dobrze obsłużyć ładną i młodą swą klientkę uważając ją niejako za swą reklamę.

Zadowolona urzędniczka wdzięczna mu była za to i czuła się w jego restauracji jak u siebie w domu.

Żałowała tylko w cichości ducha, że nie widziała wśród współbiesiadników swoich mężczyzny, którego radaby była poślubić.

Brała wprawdzie od czasu do czasu rachmistrza, a nawet emeryta wojskowego w rachubę; wnet jednak przychodziło opamiętanie:

— Co znowu? — monologowała w duszy — myślałam o nich na żarty tylko. Wolę poczekać na kogoś, ktoby wpadł mi w oko... był w moim guście... za którym moje serce przemówiłoby.. Kto podobałby mi się jednem słowem!

Mijały jednak dni, tygodnie i miesiące a królewicz z bajki nie zjawiał się w restauracji, niestety! Właściciel robił dobre interesy na swoich stołownikach Jakość jadłospisu zmieniała się na korzyść. Młoda urzędniczka znajdywała w nim ulubione swe dania coraz częściej. Stoliki bywały przybrane niejednokrotnie kwiatami.. Lecz upragnionego przez Martę Chenaud kandydata na męża jak nie było, tak nie było.

Zaglądający od czasu do czasu nowi goście posilali się naprędce z nosami w gazetach nie rzuciwszy nawet okiem na obecnych płacili rachunek i znikali bezpowrotnie.

Niektórzy z nich podobali się Marcie; od powiadali typowi jaki urobiła sobie, lecz dalecy od myśli, że zrobili tu na kimś wrażenie nie zjawiali się powtórnie.

Koniec końcem Marta dała za wygraną. Pogodzona z myślą o samotności umiała cenić to co życie jej dawało. Nie była wymagająca na swoje szczęście a ciężkie czasy powojenne nauczyły ją poprzestawać na małem.

Nie zauważyła więc narazie nowego gościa, jakkolwiek zjawiał się już trzy dni zrzędu w restauracji i siedząc w jej pobliżu posilał się bez pośpiechu.

Różnił się bardzo od rachmistrza i emeryta wojskowego, mimo zbliżonego z nimi wieku, ubraniem i sposobem bycia. Zamiast czarnej marynarki jaką tamci nosili miał na sobie jasno-popielaty garnitur najlepszego kroju.

Musiał mieć dużo zawiłych interesów na głowie gdyż robił wrażenie zaabsorbowanego i roztargnionego człowieka.

Żując potrawy powoli miał w twarzy wyraz głębokiej zadumy i smutku.

Gdy Marta dostrzegła go wreszcie serce jej zabiło mocno z radości.

— To on! — pomyślała przyglądając mu się ukradkiem. Dobrze ułożony, szykowny nawet, podobał się panience bardzo.

Nie spuszczała odtąd oka z niego.

Nie uszło jej uwagi, że nosił cienkie jedwabne koszule, zmieniał często krawaty i włosy miał starannie i umiejętnie strzyżone.

Dziwił ją tylko jego wiecznie zafrasowany wygląd.

— Musi zarabiać dużo, lecz z pieniędzmi ma kłopot widocznie — tłumaczyła to sobie

Bolało ją, że nieznajomy nie zwracał najmniejszej uwagi na nią, jakgdyby nie widział jej wcale. Lecz nie brała mu tego za złe, przypuszczając że przechodził jakiś ciężki okres swego życia.

Mimo to żyła w ciągłem podnieceniu. W biurze nie mogła doczekać się przerwy południowej i z uderzeniem godziny dwunastej biegła do swej restauracji myśląc tylko o tem, czy zastanie już mężczyznę do którego lgnęła całem sercem.

Nieopisana trwoga ogarniała ją gdy spóźnił się i witała wchodzącego z głębokiem westchnieniem ulgi.

Przychodził dość regularnie ze swą stale zakłopotaną miną i zawsze poprawnie, elegancko nawet ubrany, w coraz to inne garnitury najlepszego kroju i koloru rozweselającego ciemną salę restauracji.

Gdyby nie wieczne zaabsorbowanie robiłby wrażenie jakiegoś kapitalisty żyjącego sobie spokojnie z odsetek i myślącego jedynie o eleganckiej toalecie i dobrem odżywianiu.

Zahipnotyzowana Marta Chenaud nabierała z dniem każdym coraz głębszego przekonania, że to był ON, przyszły jej mąż, którego wyglądała tak długo.

To też jakkolwiek dbając o siebie zawsze ubierała się starannie, zdwoiła teraz zabiegi około swej toalety. Chęć podobania się nieznajomemu szykownemu mężczyźnie skłoniła ją do noszenia sukien jasnych rzucających się więcej w oczy od ciemnych i zbyt poważnych w jakie ubierała się dotychczas.

Wyglądała bardzo ładnie, ponętnie i kokieteryjnie, lecz nie zdołała ściągnąć tem uwagi szykownego mężczyzny na siebie.

W miarę jak miłość rosła w jej sercu łamała sobie biedaczka głowę co mogło być przyczyną zaabsorbowania, smutku i obojętności na wszystko ukochanego. Czy stracił drogą sobie istotę? Nosiłby żałobę po niej w takim razie! Choć są co prawda osoby po stracie których nie nosi się żałoby... Może miał kłopoty pieniężne? Ostatnia ta hipoteza wydawała się najbardziej prawdopodobną panience. Wyobrażała sobie szykownego pana przy biurku dyrektorskiem i pragnęła, jeśli miał istotnie jakieś przykrości zawodowe, być jego powiernicą i pocieszycielką.

— Dlaczego on nie widzi, że go kocham?!...— zadawała sobie pytanie.

Pewnego dnia spóźnił się więcej niż kiedykolwiek i stolik jego był zajęty. Patron skwapliwy posadził go przy stoliku sąsiadującym ze stolikiem Marty, która wziąwszy to za zrządzenie Opatrzności spodziewała się, że nieznajomy przemówi do niej: Lecz on poprosił ją tylko o musztardę.

— Pani pozwoli?— spytał z miną roztargnioną sięgając po słoik.

Marta robiła sobie później wyrzuty, że nie skorzystała z jednej sposobności zagajenia z nim rozmowy. Postanowiła więc, jeśli, jak miała nadzieję, ukłoni się jej nazajutrz, przemówić do niego, powiedzieć cokolwiek byle zawrzeć znajomość.

On tymczasem nie zjawił się w restauracji ani nazajutrz ani dni następnych.

Biedna Marta straciła apetyt.

— Co się z nim stało? Czy odebrał sobie życie? myślała z rozpaczą, przeglądając codziennie z bijącem sercem gazetę w obawie by w opisach samobójców nie natrafić na jego ślad.

Pewnego dnia wzrok jej padł na artykuł podający do wiadomości aresztowanie niebezpiecznego złodzieja, który skradł miljony! Ściganego oddawna przyłapano w numerze hotelowym. W walizce jego znaleziono dziesięć nowych garniturów jedwabną bieliznę mnóstwo krawatów i sporą garść klejnotów niespieniężonych jeszcze. W środku artykułu widniała fotografja przestępcy. Przyjrzawszy się jej uważnie Marta drgnęła. Podobizna przypominała bardzo mało osobnika, który bywał jakiś czas w jej restauracji, lecz Marta wbiła sobie w głowę, że to on rozumując iż fotografja była dawna.

Przyszło jej na myśl pójść do komisarjatu policji i podawszy się za jego narzeczoną prosić o pozwolenie widzenia się z nim. Lecz po chwili namysłu zaniechała tego zamiaru.

Wolała zachować o nim wspomnienie szykownego mężczyzny, którego kochała.

Tł. J. S

SPORT.

DZIEŃ CHWAŁY SPORTU

Wspaniała defilada narodów.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")
Garmisch Partenkirchen, 6 lutego.

W czwartek rano nastąpiło w Garmisch-Partenkirchen uroczyste otwarcie 4-tej Zimowej Olimpjady.

Olbrzymi stadjon był wypełniony do ostatniego miejsca przez 60-tysięczny tłum. Na otwarcie przybył z Monachjum kanclerz Rzeszy Hitler w towarzystwie ministra Goebbelsa i innych przedstawicieli władz Rzeszy. Obecni byli również przedstawiciele Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z przewodniczącym hr. Bailliet-Latour.

Po powitaniu Kanclerza przez przedstawicieli niemieckich władz sportowych z przywódcą sportu niemieckiego von Tschammer und Osten i odegraniu niemieckiego hymnu rozpoczęły się właściwe uroczystości olimpijskie.

DEFILADA PRZEDSTAWICIELI 28-iu NARODÓW.

Punktualnie o godz. 11-ej rozpoczęła się defilada przeszło tysiąca sportowców, reprezentujących 28 narodów ze wszystkich stron świata. Przed każdą drużyną członek Arbeitsdienstu niósł transparent z nazwą danego państwa. Za nim kroczył jeden z członków drużyny ze sztandarem, a następnie oficjalni przedstawiciele danego państwa, wreszcie w dalszej kolejności czynni sportowcy. Na czele sportowców szedł patrol wojskowy, za nim narciarze, dalej łyżwiarze, hokeiści, saneczkarze i t. d.

Defiladę otwiera Grecja, której przedstawiciele powitani zostali burzą oklasków. Chorąży podczas defilady pochylił sztandar przed trybuną honorową, gdzie stał kanclerz Hitler. W tej samej chwili baterje oddały salwę honorową. Za Grecją szły inne państwa w porządku alfabetycznym (niemieckim). Na pierwszem miejscu Australja, następnie Belgja, Bułgarja, Estonja, Finlandja, Francja, Japonja, Kanada, Norwegja, Austrja, Polska i t. d., na ostatniem miejscu kroczyły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Zamykali defiladę olimpijczycy niemieccy.

Gorąco witano Finlandję, państwa egzotyczne i Amerykę. Bardzo serdecznie witani byli również Polacy. Długo niemilknącą burzą oklasków tłumy przyjęły momenty, gdy delegacja francuska

pochyliła swoje sztandary

przed trybuną, gdzie stał Kanclerz Hitler.

INAUGURACYJNE PRZEMÓWIENIE VON HALTA.

Przewodniczący Komitetu Zimowych Igrzysk Olimpijskich, von Halt, wygłosił następnie przemówienie, w którem powitał gości całego świata, zebranych na największym stadjonie zimowym świata. „Za kilka minut — oświadczył von Halt .— na maszt wciągnięty zostanie sztandar olimpijski z symbolicznemi pięcioma kołami, za kilka minut usłyszymy hymn olimpijski, obwieszczający otwarcie Igrzysk. Przedstawiciele narodów złożą przysięgę olimpijską, że spełnią swoją sportową powinność zgodnie z przepisami olimpijskiemi w atmosferze braterstwa i przyjaźni narodów. W im. Komitetu Olimpijskiego dziękuję wszystkim zgromadzonym przedstawicielom narodów świata, że tak licznie obesłały Igrzyska. Wyrażam nadzieję, że Igrzyska staną się jeszcze jednem ogniwem, łączącem narody dla ich wspólnego dobra".

HYMN I PRZYSIĘGA OLIMPIJSKA.

Po przemówieniu von Halta kanclerz Hitler wśród zupełnej ciszy ogłosił oficjalne otwarcie Igrzysk formułką: „Ogłaszam Zimowe Igrzyska Olimpijskie w 1936 roku w Garmisch-Partenkirchen za otwarte".

Po tem oświadczeniu odegrano Hymn Olimpijski. Równocześnie baterje armat oddały salwy honorowe a dzwony obwieściły otwarcie Igrzysk na wszystkie strony świata.

Przysięgę olimpijską złożył w imieniu sportowców narciarz niemiecki Willy Bogner. Zgodnie z formułą przysięgi, oświadczył on: „Przysięgamy, że na Igrzyskach Olimpijskich zachowamy honor sportowców i walczyć będziemy zgodnie z przepisami, dla honoru naszych krajów i dla chwały sportu".

Uroczystości otwarcia Igrzysk zakończone zostały odegraniem symfonji Beethovena.

AMERYKA — NIEMCY.

Pierwszy mecz hokejowy rozegrany w ramach turnieju Olimpijskiego pomiędzy Ameryką a Niemcami zakończył się zwycięstwem Ameryki w stosunku 1:0.

POLSKA — KANADA

Pierwszy mecz hokejowy, rozegrany przez polską drużynę z mistrzem świata Kanadą, zakończył się zwycięstwem Kanadyjczyków w stosunku 8:1 (5:0, 2:1, 1;0).

Mecz wykazał ogromną przewagę Kanadyjczyków szczególnie w pierwszej tercji kiedy Polacy byli zupełnie zdezorjentowani szybkością i wspaniałą techniką przeciwnika. Wynik 5:0 jest cyfrowo raczej za niski, Kanada bowiem miała w tej fazie gry tak olbrzymią przewagę, że gra toczyła się bez przerwy na naszej połowie boiska. Bramka polska była w ciągłem oblężeniu. Zadanie Polaków sprowadzało się raczej do gry wyłącznie defensywnej aż do murowania bramki włącznie.

W drugiej tercji Polacy przy dalszem stosowaniu taktyki defensywnej usiłują przeprowadzić pierwsze akcje wypadowe. W trzeciej minucie tej tercji pada jedyna bramka dla Polaków strzelona przez Kanadyjczyków (strzał samobójczy). Akcja ofensywna Polaków w tym okresie przeprowadzana była bardzie umiejętnie i znacznie lepiej pod względem taktycznym, tak że Kanadyjczycy zdobyli w tej tercji tylko dwie bramki.

W czasie trzeciej tercji zaczął padać tak gęsty śnieg, że chwilami nie widać było krążka. Wpłynęło to na obniżenie tempa gry i utrudniło akcję. W tej, ostatniej tercji Polacy mieli szereg dobrych zagrań obronnych.

W trzeciej minucie Wołkowski zainicjował piękny wypad, zakończony niestety niecelnym strzałem. Gra staje się coraz ostrzejsza. Wołkowski w zderzeniu z Kanadyjczykiem pada i uderze głową o lód tak silnie, że znoszą go z boiska. W tej tercji Kanadyjczycy zdobywają tylko jedną bramkę. Warto podkreślić, że 8-ma bramka została zakwestjonowana przez jednego z sędziów jako nieprawidłowa, ale sędzia główny uznał tę bramkę.

Naogół drużyna Polska walczyła bardzo ambitnie i ofiarnie ale przeciwnicy byli lepsi technicznie i taktyczne przyznajmniej o dwie klasy. W naszej drużynie wyróżnili się: najlepszy Wołkowski, bardzo pracowity Sokołowski, niezmordowany Król oraz dobry w obronie Ludwiczak.

Najsłabiej wypadł Marchewczyk, a wręcz beznadziejnie Kasprzycki. Stogowski w bramce na początku puścił fatalnie trzy bramki w pierwszej tercji, ale następnie poprawił się i obronił wiele krytycznych sytuacyj.

W wyniku ostrej gry z graczy naszych raniony został krążkiem w nogę Kowalski, zaś Wołkowski został silnie kontuzjowany, mimo to będą oni grali w piątkowym meczu z Austrją.

Polacy walczyli w składzie: Stogowski, Ludwiczak, Sokołowski, Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski, a w drugim ataku: Kasprzycki, Zieliński i Król.

Na meczu obecni byli m. in.: min. Bobkowski z żoną, pułk. Glabisz, min. Matuszewski z żoną, wszyscy nasi narciarze oraz liczna wycieczka, która przyjechała z Polski do Garmisch.

Bramki dla Kanady zdobyli: Farquarston 3, Thompson 2, Kitchen 1, Newille 2.

Dla Polski samobójcza.

Widzów około 500 osób.

WĘGRY — BELGJA

Trzeci mecz hokejowy między Węgrami a Belgją wykazał olbrzymią przewagę doskonale grającej drużyny węgierskiej, która odniosła zwycięstwo w stosunku 11:2.

SZWECJA — JAPONJA

Późnym wieczorem rozegrany został w Garmisch ostatni mecz hokejowy pomiędzy Szwecją a Japonją. Szwecja odniosła zwycięstwo w stosunku 2:0.

Piątkowe imprezy w Garmisch
POLSKA — AUSTRJA

Dziś, w piątek, program igrzysk zimowych w Garmisch-Partenkirchen przewiduje następujące imprezy:

o godz. 9-ej rano — mecz hokejowy Kanada — Łotwa.

o godz. 10-ej mecz hokejowy Czechosłowacja — Belgja.

o godz. 11-ej — narciarskie biegi zjazdowe pań i panów.

o godz. 11.30 — mecz hokejowy Ameryka — Szwajcarja.

o godz. 14.30 — mecz hokejowy Austrja — Polska i Węgry — Francja.

o godz. 16-ej — mecz hokejowy Szwecja — Anglja.

o godz. 21-ej — mecz hokejowy Niemcy — Włochy.

ILE KOSZTOWAŁO URZĄDZENIE OLIMPJADY ZIMOWEJ?

Niemiecki komitet olimpijski ogłosił ciekawe cyfry, ilustrujące koszta urządzenia olimpjady zimowej w Garmisch Partenkirchen. Wybudowanie zupełnie nowego stadjonu kosztowało przeszło **pół miljona marek.** Jest to, jak twierdzą Niemcy, najlepszy stadjon dla zawodów zimowych na świecie. Wybudowano najpiękniejszą skocznię narciarską świata. Razem z dalszemi urządzeniami kosztowało to 800 tys. marek. Sam tor saneczkowy kosztował **300 tys. marek.**

Wielkie sumy pochłonęły również trybuny i urządzenia dla prasy. Kosztem 90 tys. marek stworzono szereg urządzeń, które umożliwią prasie szybką i sprawną obsługę swych pism. Wreszcie koleje, poczta, wydziały robót publicznych inwestowały miljony dla wybudowania szeregu nowych linij kolejowych, autobusowych, założenia linij telegraficznych, telefonicznych itd.

Z Galerji Wybrańców Fortuny.

Poniżej podajemy podobizny osób, z pośród tych, które w ciągnieniu czwartej klasy 34-ej Loterji Państwowej wygrały większe sumy.



P. Mieczysław Koralewski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 66, jest starszym przodownikiem P. P., jako właściciel ćwiartki numeru 117633, na który padła wygrana zł. 50.000, otrzymał z Generalnej Dyrekcji Loterji Państw. 10.000 zł.



Druga ćwiartka tego numeru była własnością dra Szczudełka, który oczywiście otrzymał taką samą sumę.



P. Jankowska, waścicielka drogerji w Toruniu, nabyła dla swej córeczki, Krzysi, cały los Nr. 165757 oraz ćwiartkę Nr. 167420. Jednego i tego samego dnia, w odstępie jednej godziny, na pierwszy z tych numerów padła wygrana 10.000 zł., na drugi zaś 30.000 zł. W ten sposób na czysto Krzysia otrzymała 14.000 zł. Ładny pieniądz!



P. chorąży Spirydjon Ślązakiewicz przebywa stale w Modlinie. Na posiadaną przez niego ćwiartkę losu Nr. 142621 padło 20.000 zł. Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej wypłaciła mu więc 4000 zł.

Nietrudno się domyśleć, że wszyscy ci gracze zaopatrzyli się już w losy do 1-ej klasy 35-ej Loterji, której ciągnienie rozpoczyna się 20 b. m.

Sport w kilku słowach.

Wczoraj odbył się w Krakowie pogrzeb śp. Zygmunta Bieżeńskiego, prezesa honorowego TS. Wisła, b. prezesa KOZPN. i Wisły oraz członka wielu organizacyj sportowych i znanego na terenie Krakowa działacza sportowego.

W dniu 15 bm. odbędzie się w lokalu YMCA w Łodzi międzyokręgowy mecz szermierczy Łódź — Śląsk. Śląsk należy do najsilniejszych okręgów w Polsce tak, że mecz w Łodzi będzie najciekawszą z dotychczasowych imprez szermierczych w tym sezonie. Ceny biletów będą b. niskie: 25 i 45 gr.

W niedzielę 9 bm. odbędzie się w hali krytej w Pabjanicach o godz. 11-ej przed południem mecz lekkoatletyczny Kruszender — Wima. Program meczu składać się będzie z następujących konkurencyj: biegi — 25 mtr. 30 mtr. płotki 1 1000 mtr skok wdal skok wzwyż, trójskok i rzut kulą. W każdej konkurencji wystąpią trzej zawodnicy z każdego klubu. Punktacja: 1, 2, 3, 4. 5 i 6.

Jak się dowiadujemy, klub Zjednoczone utworzył sekcję zapaśniczą, którą zgłosił już do Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego. Atleci nowoutworzonej drużyny fabrycznej wezmą udział w mistrzostwach indywidualnych okręgu.

Do zawodów pływackich, organizowanych w niedzielę o godz. 16-ej w basenie YMCA przez Ligę Morską i Kolonjalną dla młodzieży szkolnej, zgłosiła się imponująca liczba 120 zawodników. Eliminacje rozpoczną się w dniu jutrzejszym tj. w sobotę o godz. 10-ej rano.

Roczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego odbędzie się dnia 15 marca o godz. 9-ej w I-szym i o godz. 10-ej w II-im terminie w lokalu Siły przy ul. Głównej 17. Wnioski klubów należy kierować do dnia 10 marca do sekretarjatu ŁOZA.

Piłkarze kursu kondycyjnego rozegrają najprawdopodobniej w nadchodzącą niedzielę dwa mecze towarzyskie w Pabjanicach.

Mistrzostwa indywidualne okręgu łódzkiego w zapasach i podnoszeniu ciężarów odbędą się w końcu lutego ewnt. w pierwszych dniach marca.

Delegatem ŁOZP na walne zebranie Polskiego Związku Pływackiego, które odbędzie się w niedzielę 9 bm. w Warszawie jest p. St. Piątkowski.

ŁKS organizuje sekcję motocyklową, która rozpocznie działalność w nadchodzącym sezonie.

Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Klasy A rozpoczną się w tym roku w marcu, przyczem zostanie zakończona przedewszystkiem rozpoczęta w r. ub. runda jesienna.

W nadchodzącą niedzielę o godz. 11.15 na stadjonie ŁKS-u odbędzie się mecz piłkarski między ŁKS-em ligowym a WKS-em.

PZB. ZGŁOSIŁ NA OLIMPJADĘ PEŁNĄ ÓSEMKĘ PIĘŚCIARSKĄ.

Polski Związek Bokserski zgłosił do Igrzysk Olimpijskich, które się odbędą w Berlinie, pełną ósemkę pięściarską.

Prawdopodobnie do Berlina pojadą tylko bokserzy niektórych wag. Rozstrzygnięcie zapadnie po ostatnim obozie przedolimpijskim naszych bokserów.

Jubileusz Tow. Śpiew. „Echo"

W dniach 8, 9 i 16 bm. Towarzystwo Śpiewacze „Echo" w Łodzi obchodzić będzie uroczyście 60-lecie swego istnienia.

Program uroczystości tych przedstawia się jak następuje.

Sobota, 8 lutego rb. godz. 9-ta. Uroczyste nabożeństwo żałobne za zmarłych członków Towarzystwa w kościele św. Krzyża przy ul. Sienkiewicza 38.

Niedziela 9 lutego rb. godz. 13-ta Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża, na którem Chór T-wa pod batutą prof. K. Prosnaka, wykona pienia religijne.

Godz. 14-ta wspólna fotografja.

Niedziela, 16 lutego rb. godz. 15.30 — Wielki koncert Jubileuszowy w sali Domu Śpiewaków przy ul. 11-go Listopada Nr. 21 z udziałem orkiestry symfonicznej pod batutą prof. K. Prosnaka. — (Szczegóły w programach).

Godz. 18-ta, bankiet w salonach „Tivoli" przy ul. Przejazd 1, wpisywanie uczestników do Złotej Księgi.

Zgłoszenia na bankiet przyjmuje sekretarjat T-wa do dnia 13 lutego rb.

ODCZYT W KP. ZJEDNOCZONE.

Dziś 7 bm. o godz. 18.30 w lokalu Klubu Pracowników ZZW K. Scheiblera i L. Grohmana przy ul Przędzalnianej 68 profesor Bolechowski wygłosi odczyt p. t. „Rok Polski w obrzędzie" Wstęp na odczyt bezpłatny

ZABAWA.

W sobotę, 8 bm. Klub Pracown. Z.Z.W.K. Scheiblera i L. Grohmana urządza w salach Klubu przy ul. Przędzalnianej nr. 68 Zabawę Taneczną dla członków i zaproszonych gości.

Początek o godz. 22-ej. Wejście wyłącznie za zaproszeniami. Całkowity dochód przeznaczony na udoskonalenie sali sportowej.

ODCZYT I HERBATKA.

1) W dn. 8 lutego r. b. o godz. 17 odbędzie się informacyjno-dyskusyjne zebranie członkiń Oddziału ZPOK. po którem mgr. Zdzisława Siczkówna wygłosi odczyt n. t. „Rola Prezydenta w nowej Konstytucji".

Po zebraniu staraniem Tymczasowego Zarządu Oddziału odbędzie się herbatka towarzyska.

2) Zostały zorganizowane bezpłatne lekcje języka włoskiego dla członkiń które będą odbywały się w lokalu własnym przy ul. Moniuszki 5 we wtorki i piątki od godz. 17 do 18-ej.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat ZPOK. do dnia 10 lutego rb. tel. 125-20.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami befsztyk, z kartofelkami, budyń czekoladowy.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.60, luty 11.23, marzec 11.08, kwiecień 10.93

LIVERPOOL: loco 5.99, luty 5.80, marzec 5.78, kwiecień 5.75

BREMA: loco 13.38, marzec 12.08, maj 12.07, lipiec 11.96

Waluty, dewizy i akcje

Zmienna tendencja dla dewiz.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, obroty były dość ożywione

Po niezmienionych kursach dnia poprzedniego obiegały następujące dewizy: Bruksela, Berlin, Paryż i Praga.

Dewiza holenderska kształtowała się mocniej i zyskała 20 gr na 100 florenach, Londyn — 1 gr na funcie, Sztokholm — 5 gr na 100 koronach oraz Zurych — 10 groszy na 100 frankach.

Papiery państwowe — niejednolicie.

Zainteresowanie papierami państwowemi było dość duże, nastrój panował niejednolity

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 53.40, Konwersyjna 1924 59.25, Kolejowa 1926 r. 56.00, Dolarowa 1919 r. 76.00, Stabilizacyjna 1927 r. 66.00, 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BKG 94.00, 5½% BGK 1 i 2—7 em. 81.00,, 5½% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 serji 45.50, m. Warszawy 1933 r. 54.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 emisji 54.50, m. Łodzi 1933 r. 48.50

Akcje — utrzymane.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny przedmiotem tranzakcyj oficjalnych było 5 gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 97.50, Cukier 33.00, Węgiel 12.50, Norblin 38.00, Starachowice 33.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 7. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 19.75 — 20.25, pszenica zbierana 19.25 — 19.75, żyto I stand. 12.00 — 12.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.00 — 21.00, mąka razowa 0-90% 15.75 — 16.25

POZNAŃ, 7. 2. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny orjentacyjne żyto 12.00 — 12.25 pszenica 18.00 — 18.25, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 18.75 — 19.00. mąka żytnia I gat. 0-45% 18.50 — 18.75, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.50 — 32.25

BAL OGRODNIKÓW

A więc jutro spotyka się cała elita Łodzi na Tradycyjnym Balu Ogrodników w salonach Stow Śpiewaczego — Piotrkowska Nr. 243

— Moc kwiatów ciętych i roślin doniczkowych, pięknie udekorowany lokal raz doborowy zespół muzyczny pod kierownictwem p. Cz Dworakowskiego przyczynią się do spędzenia czasu w miłym nastroju pozwalającym zapomnieć o troskach codziennych

Nadmienić należy, że Komitet Balu chcąc uprzystępnić skorzystanie z okazji stałym bywalcom obniżył ceny wejścia do 4 zł. — (cztery zł.)

Bufet obficie zaopatrzony ceny kryzysowe Wejście tylko za zaproszeniami, strój — wieczorowy.

BAL PRZYJACIÓŁ STRAŻAKA W RADOGOSZCZU.

W dniu 8 lutego 1936 r. na rozpoczęcie jubileuszu 15-lecia Straży odbędzie się w obszernych salach cukierni „Sielanka" w Radogoszczu ul. Paderewskiego Nr. 6 przy Szosie Zgierskiej Bal Przyjaciół Strażaka.

Przygrywać będzie doborowa orkiestra. Miły i sympatyczny nastrój. Urozmaicony program Początek o godz. 22-ej Strój dowolny Bufet pod osobistem kier p. Dobryszyckiego wł. „Sielanki" Dojazd na miejsce tramwajami kolejek dojazdowych. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami które otrzymywać można w Straży Ogniowej Ochotniczej przy Szosie Zgierskiej 25. Dochód przeznaczony na rozbudowę remizy.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Dnia 9 lutego 1936 roku o godzinie 10.30 rano w sali kina „Resursa", ul. Kilińskiego 123 odbędzie się Zgromadzenie Pracowników Umysłowych na temat najaktualniejszych zagadnień dotyczących pracowników umysłowych. Przemawiać będą: poseł Kapuściński z Górnego Śląska, Gawlik z Warszawy i inni.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Romans
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kobieta i jej tyran
Amor — na scenie: Parada wesołków; na ekranie: Gorzka herbata gen. Yen
Adria — Raj na ziemi
Casino — Wesoła rozwódka
Corso — Kobieta - włamywacz
Czary — 1) Krew na piasku; 2) Audjencja w Ischlu
Europa — Dodek na froncie
Grand-Kino — Poznali się w Monte Carlo
JAR — na scenie: Ambasador ze Sardynji; na ekranie: Romans Mańki Gryszynoj
Metro — Raj na ziemi
Miraż — 1) Droga bez powrotu; — 2) 4½ muszkieterów
Mimoza — na scenie: To wszystko dla was; na ekranie: Niebezpieczny flirt
Przedwiośnie — Księżniczka czardasza
Palace — Kwiat Hawai
Rakieta — Dziewczę z Budapesztu
Rialto — Becky Sharp
Sztuka — Melodja wielkiego miasta
Zachęta — 1) Wesoła Zuzanna; 2) Żona za tysiąc rubli

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi.
Wschód słońca 7,06
Zachód słońca 16,34
Długość dnia 9,28
Przybyło dnia 1,51

Śpimy dlatego, aby nie zatruwać się toksynami.

SEN NATURALNY i SZTUCZNY.

Sen jest zjawiskiem tak normalnem, że nawet nie zadajemy sobie pytania, dlaczego on powstaje, lub odpowiadamy, że wywołany jest zmęczeniem, W śnie normalnym dostrzegamy dwa zjawiska— sen ciała i sen umysłu. Istnieje jednak sen rozdwojony. Jest on oczywiście stanem patologicznym i albo odnosi się do władz umysłowych, albo do sprawności fizycznej.

Może być również uśpienie władz psychicznych. Pewien lekarz miał pacjentkę, która popadła w sen, w czasie którego pisała na maszynie słowa mające lub nie mające sensu. Po przebudzeniu nie pamiętała zupełnie wykonanej mechanicznie pracy.

W innych wypadkach umysł pozostaje przytomny. natomiast bezwład członków jest podobny lub nawet większy, niż u ludzi normalnie śpiących; ten stan spotyka się u osobników bardzo nerwowych, ale nie przedstawiających żadnych psychicznych zaburzeń.

Jedni lekarze skłonni są przypuszczać, że praca fizyczno- umysłowa wytwarza w organizmie toksyny, których konsekwencją jest stan uśpienia. Inni są zdania, że śpimy nie dlatego, że jesteśmy zatruci toksynami ale wręcz przeciwnie, dlatego, żeby nie

zatruwać się nimi.

Ten stan spoczynku jest ochroną przeciwko wytwarzaniu się toksyn, spowodowanych pracą. Ma on na celu, jak każda czynność rządzona instynktem, zachowanie indywiduum i gatunku.

Na poparcie tej teorji służy fakt, że ludzie przemęczeni. czyli tacy, których organizm psychofizyczny wytworzył nadmiar toksyn— popadają w bezsenność.

Badania uczonego rosyjskiego, Pawłowa, dokonane na psach, wykazały, że rytmiczne, monotonne pobudzenia wywołują znużenie, wyrażone przez niewrażliwość psychiczną, pies traci wszelki wyraz, wszelką inicjatywę, pozostaje w tej samej pozycji, można dowolnie zmieniać pozycje jego członków, nie reaguje na to wcale; jest to stan zbliżony do snu, chociaż nie jest jeszcze kompletnym snem.

Podrażnienie centrów. znajdujących się poniżej mózgu, powoduje również senność i zasypianie, co pozwala dojść do wniosku że znajdują się zarówno u zwierząt, jak u ludzi ośrodki, które **wysyłają fale zniżenia,** inhibicji, udzielającą się całemu organizmowi i wywołującą zjawisko, nazwane snem.

Obok naturalnego snu, istnieje sen, sztucznie wywołany, nazwany przez uczonego francusk., Charcot, hypnotyzmem a który w obecnej medycynie nosi imię — hypnozy. Hypnoza dzieli się na trzy stany; kataleptyczny, letargiczny i somnambuliczny.

W stanie kataleptycznym ciało jest sztywne ,oczy otwarte i wbite w jeden punkt, niewrażliwość na ból zupełna, a ciało może pozostawać dłuższy czas w najbardziej niewygodnej pozycji.

Stan letargiczny przeciwnie odznacza się zupełnem, jak w śnie normalnym, odprężeniem muskułów; jeżeli podnosimy członki osoby pogrążonej w śnie letargicznym, opadają one ciężko i bezwładnie; natomiast oczy są

nawpół przymknięte

i widać białko pod drgającemi powiekami.

Sen somnambuliczny, zwany dawniej snem magnetycznym, odznacza się pewną specjalną sztywnością członków, które nie spotykamy w wyżej wymienionych stanach

Według Charcot wszystkie te stany hypnozy są patologiczne; współczesna medycyna widzi w nich nie patologiczny. ale raczej fizjologiczny stan. Hypnoza nie jest właściwa histerykom, ale pewną własnością fizjologiczną, której przyczyny należy szukać— w sugestji.

Oczywiście, histerycy wrażliwi są na wpływ hypnotyzera i łatwiej poddają się jego władzy, ale hypnoza i histerja są dwie rzeczy różne, których nie należy mieszać.

W obecnym stanie badań nie ulega wątpliwości, że hypnoza jest dziełem sugestji, natomiast wszelkie środki używane dla pogrążenia w stan hypnotyczny: jak wpatrywanie się w błyszczący punkt, pasy magnetyczne Mesmera, są tylko pomocnicze i dodatkowe, pomagające sugestji słownej, która jest niezbędnym warunkiem

dla wywołania hypnozy.

Jak to wykazali uczeni Charcot i Babiński stan hypnozy różni się od normalnego snu, wyglądem zewnętrznym i reakcjami uśpionego; istnieją jednak podobieństwa jak: nieruchomość. utrata wyrazu, niewrażliwość na otoczenie i skłonność do widziadeł sennych, do tworzenia obrazów.

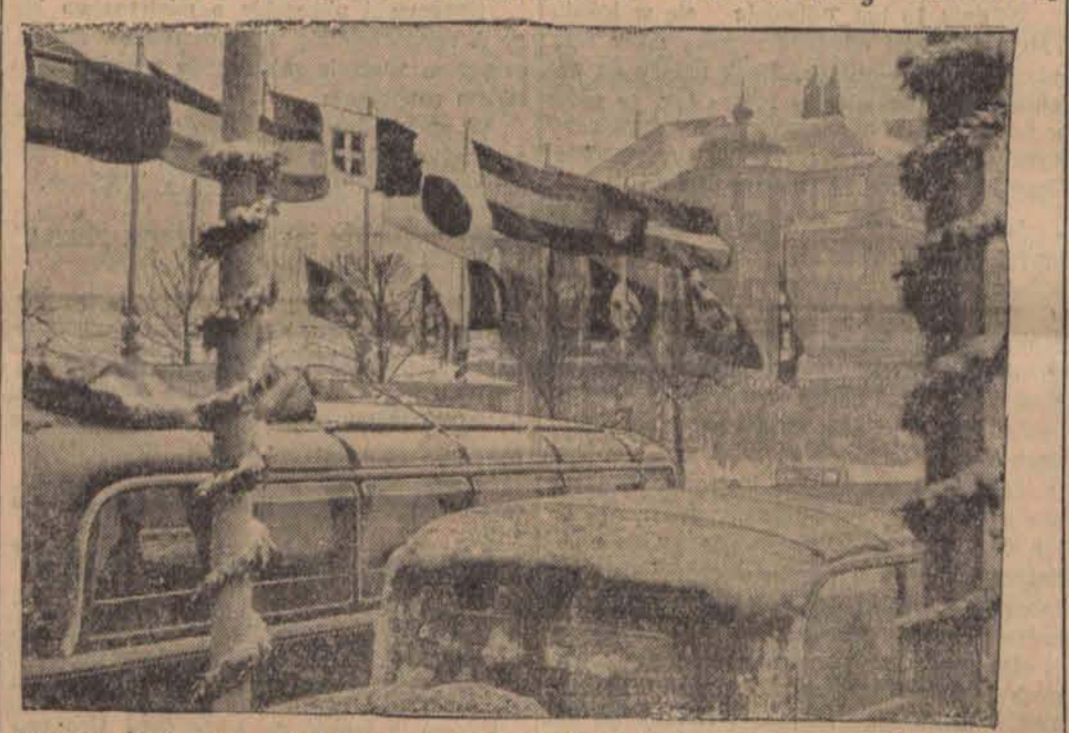
Za pomocą sugestji słownej i ruchu hypnotyzer wywołuje w wyobraźni śpiącego obrazy, które mogą przejść w prawdziwą halucynację.

W czasie hypnotycznego snu wrażliwość śpiącego potęguje się, mylnem jest jednak ogólne mniemanie, że hypnotyzer może kazać śpiącemu wykonać rzeczy, przeciwne jego woli, uczuciu lub wychowaniu; w hypnozie, podobnie, jak w śnie naturalnym uśpiony zachowuje do pewnego stopnia swoją osobowość. Możliwem jest nawet, że w śnie hypnotycznym pogrążony osobnik pozostaje więcej sobą, niż normalnie śpiący i zachowuje żywszy kontakt z otoczeniem.

Wpływ jednak sugestji na fizjologiczny stan śpiącego nie może być lekceważony, są uczeni, jak np. Schultz. którzy twierdzą, że sugestja w stanie hypnotycznym wywarta może doprowadzić do przerwania brzemienności, o ile ona znajduje się w samych początkach.

W każdym razie należy z wielką ostrożnością odnosić się do wszelkich doświadczeń w stanie hypnotycznym dokonanych. U niektórych osobników, bardzo wpływowych wogóle, hypnoza wzmaga jeszcze tę skłonność, w nielicznych wypadkach, istotnie, sugestja może zmienić to lub inne zjawisko, będące przejawem podświadomego życia, ale raz jeszcze należy podkreślić, iż terapeutyka hypnotyczna powinna być wyjątkowo i w bardzo nielicznych wypadkach stosowana.

Garmisch Partenkirchen w śnieżnej szacie.



Plac przed dworcem kolejowym w Garmisch Partenkirchen zasypany śniegiem, który zaczął padać onegdaj.

Pomysłowa wynalazczyni pączków.

„Okrągłe ciastka".

Ongiś za t. zw. „dobrych czasów" sztuka kulinarna nie stała tak wysoko jak obecnie Mąka pszenna wówczas należała do rzadkości, w Europie bowiem nie uprawiano pszenicy, a wyrabiane z niej pieczywo znajdowało się jedynie na stole wielkich magnatów.

Do wielkich rzadkości należał cukier, sprowadzany z Indji jako syrop, wydobywany z trzciny cukrowej.

Ciastka w Europie rozpowszechnili dopiero **pasztetnicy włoscy,**

którzy najlepiej umieli je naśladować ,lecz niedługo to trwało, a prześcignęli ich w tem sławni z doborowej kuchni wiedeńczycy. Datę powstania pączków złączyć możemy z pamiętną odsieczą Wiednia w r. 1683, kiedy powstała pierwsza kawiarnia w Wiedniu. Według wiedeńczyków, w języku niemieckim pączki zwą się „Krapfen", a jako pierwsza wypiekała je Cecylja Krapf wdowa po poległym podczas oblężenia Wiednia przez Turków. Znajdując się w krytycznem położeniu po stracie męża, założyła sobie małą cukiernkę, tak zwaną wówczas paszteciarnią, gdzie wobec klienteli wypiekała na maśle okrągłe ciastka, które stały się głośne w Wiedniu i zyskały

licznych odbiorców.

Znani już wówczas smakosze wiedeńczycy gremjalnie napływali do jej cukierni delektując się „Krapfinami".

Ciastek owych nie możnaby porównać z wyrobami dzisiejszemi, jednak mimo to miały one taki zbyt, że Cecylja Krapf z czasem tak się wzbogaciła, że zakładała sobie piekarnie pączków we wszystkich częściach miasta. Pomysłowa twórczyni pączków po trzydziestu latach praktyki, wpadła na szczęśliwą myśl, próbując pączki napełniać różnemi konfiturami, co jej się świetnie udawało. Posłała więc pewną ich ilość na dwór ówczesnego arcyksięcia austrjackiego, gdzie właśnie odbywał się bal. Pączki zyskały pełne uznanie i odtąd stały się uprzywilejowanym przysmakiem nawet na całym świecie, a córka Marji Teresy Marja Antonina wyjeżdżając do Francji zabrała z sobą specjalnego cukiernika do wypiekania pączków.

Fortepian na plecach.

Tragarze - atleci.

Stajemy koło olbrzymich wozów meblowych i patrzymy z szacunkiem i podziwem na tragarzy dźwigających na szerokich plecach dębowe szafy i potężne komody. Bardziej jeszcze godne podziwu są wyczyny tragarzy z hal targowych. „Sto kilo nosić na głowie — to dla mnie drobnostka", powiedział kiedyś jeden z nich. „Czasami noszę i dwieście. ale to już trochę zawiele dla mnie".

Robotnicy portowi muszą też dokonywać rzeczy nielada. Pewnego razu czterech ludzi wyładowało w ciągu ośmiu godzin statek, którego ładunek składał się

z 800 worków cementu

po 100 kg. każdy.

Pewien meksykanin robotnik ciągnął pod górę na przestrzeni 1 km. świder, ważący 300 kg. bez chwili odpoczynku. Wszelkie rekordy pobił jednak podczas wojny pewien Rosjanin we włoskiej niewoli. Z kasyna oficerskiego wysłano po fortepian z sąsiedniego pułku pięciu ludzi z wózkiem. Jakież było ich zdziwienie, gdy po drodze spotkali mużyka, który spokojnie dźwigał fortepian na plecach.

Serdecznie dziękuję...

ORYGINALNA SKARBONKA.

Wynalazcy amerykańscy nie ustają w swoich dowcipnych pomysłach. Chcąc zachęcić ludzi, a szczególnie dzieci, do oszczędności, jeden z amerykańskich wynalazców wymyślił skarbonkę mówiącą — rodzaj dawnej grającej tabakierki, tylko, że skarbonka mówi bez nakręcania jej przedtem.

Napozór skarbonka ta niczem się nie różni od zwykłej, posiada jednak tę właściwość, że gdy się wrzuci drobną monetę, z wnętrza jej odzywa się głos: „Serdecznie dziękuję". Jeżeli się wrzuci do skarbonki większą monetę albo kilka monet jedną po drugiej, wówczas skarbonka

wygłasza całe przemówienie,

uzasadniając dobre skutki oszczędzania gotówki i kończy swe przemówienie życzeniem doczekania się szczęśliwej starości.

Sama konstrukcja tej skarbonki polega na tem, że wewnątrz jej ukryta jest maleńka płyta gramofonowa, połączona z mechanizmem, który z chwilą wrzucenia monety zaczyna działać i puszcza w ruch płytę. Czem większą monetę się wrzuci tem dłużej płyta się obraca.

Wynalazek ten ma narazie wielkie powodzenie. Dzieci amerykańskie zaciekawione niezwykłą skarbonką składają do niej pieniądze, ucząc się przy tem oszczędności.

PODSŁUCHANE

PREZENT.

— Podaruj jej coś, co ją uraduje, ilekroć na to spojrzy.

— Dobrze, kupię jej lustro.

W RESTAURACJI.

Ona (do przygodnego znajomego po obfitej kolacji w restauracji): — Kiedy się znowu zobaczymy, Leonku?

On (z westchnieniem): — W dniu odwiedzin w więzieniu. Nie mam ani grosza na zapłacenie rachunku.

40

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

Wobec rozwianych złudzeń — Stefan zatopił się spowrotem w swoich niewesołych myślach. — Co mogło być w tym liście. że Mela tak się uniosła? Że podmówiła jakiegoś draba i bez słowa wyjaśnienia z mojej strony tak mnie urządziła? Przecież mnie to mogło kosztować życie...

— Nie! Cokolwiek było w tym liście — nie powinno mnie było spotkać to co mnie spotkało.

Ta konkluzja z nieubłaganą siłą swej słuszności stanęła mu przed oczami. w perspektywie — zaś wszystko. co zrobił dla Meli.

Wyciągnął ją sprzed kół autobusu. był dla niej zawsze bardzo dobry. łagodny. nie dopytywał się nawet o przeszłość i takie sprawy. o których przykroby jej było opowiadać... Zameldował ją jako służącą. jako osobę, która ma prawo do powrotu na uczciwą drogę... Nie! Nie powinna była zrobić tego, co zrobiła i to nie sama. a z pomocą jakiegoś zbira...

Bo przecież to nie było babskie uderzenie...

W tym momencie weszła pielęgniarka.

— O! To jest właśnie karta wizytowa tego pana...

Stefan rzucił okiem na mały kartonik:

„Stanisław Kacprzak, przodownik służby śledczej..."

— Kacprzak... — pomyślał — racja.. przecież on te sprawy prowadzi. więc go interesował mój stan zdrowia... Ale zaraz.. skoro on prowadzi śledztwo. to napewno będzie wiedział. kto był w mojem mieszkaniu oprócz Meli...

— Gdyby pani nie była łaskawa — zwrócił się do pielęgniarki — zatelefonować do tego pana i powiedzieć mu. że ja już jestem przytomny i że chętniebym go zobaczył?

Pielęgniarka zastanowiła się chwilę.

— Ale to nie będzie przykra dla pana wizyta? Bo, widzi pan. ja tu jestem głównie poto. aby pana chronić przed niepotrzebnemi wzruszeniami, przed przykremi wizytami nieproszonych gości. Panu jest potrzebny przedewszystkiem spokój. jeżeli pan ma wyzdrowieć...

— Dobrze. że pani powiedziała o tym spokoju. Widzi pani ta wizyta nie będzie bardzo przyjemna. ale musi się odbyć, żebym ja miał zupełny spokój. W pewnej sprawie muszę się dowiedzieć całej prawdy. choćby ta prawda była najgorsza. bo niepewność ogromnie dręczy mnie i nie daje spać...

Pielęgniarka pokiwała głową i wyszła. Po niedługiej chwili wróciła...

— Ten pan powiedział. że będzie jutro. Wypytywał o pana zdrowie i humor. a szczególnie o to. czy pan ma... jakby to powiedzieć...

— Śmiało...

— Czy pan ma wszystkie klepki w porządku...

— A pani powiedziała oczywiście, że nie.. — roześmiał się Dahowski.

— Niech się pan nie śmieje -- skarciła go surowo — z panem było naprawdę źle. Niech się pan cieszy. że pan wyżył i Bogu niech pan dziękuje.

— Proszę pani.. nie mam się znowu z czego tak cieszyć... Ja nie jestem zakochany w swojem życiu. Pewnie. że lepiej jest żyć...

— I pan jest chrześcijanin?! — oburzyła się pielęgniarka.

— Jestem. Bo widzi pani. co innego jest pragnienie śmierci i szukanie jej sprzeczne z chrześcijaństwem. a co innego jest brak pragnienia życia. Ja nie pragnę życia i to jest całkiem chrześcijańskie. Uważam, że na tamtym świecie jest stanowczo lepiej. Zresztą mnie na tym świecie nic nie trzyma...

Zapanowało milczenie. Oboje rozmyślali nad słowami, które właśnie padły, ale... oboje inaczej.

— Niech pani będzie taka dobra — odezwał się w pewnej chwili Dahowski — i niech mi pani przyniesie gazety z tego czasu. jak mnie uderzono...

— Aha! chce pan przeczytać. co o panu napisali. Owszem dość dużo. ale więcej pisali o tym bandycie. który pana uderzył. Zaraz przyniosę...

I znowu Stefan zagłębił się w przykrych myślach o tem. dlaczego tak się stało. że on za wszystko. co zrobił. musi pokutować w szpitalu.

Przypomniał sobie rozmowy z Kacprzakiem. jego rady i przestrogi...—Ten będzie jutro triumfował. Przecież wszystko stało się tak. jak on kiedyś przewidywał. Zostałem pobity. zpewnością skrupulatnie okradziony. bo zemsta zemstą, ale Mela czemś musiała za to zapłacić...

Otrzymawszy gazety. zobaczył zaraz na pierwszej stronie. pierwszej gazety szeroki wieloszpaltowy tytuł:

„Napad bandycki w śródmieściu".

„Tajemnicza kobieta pomocnicą opryszka".

Zaczął czytać:

„Dziś dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego na mieszkanie znanego uczonego (uf) reporterska przesada! — mruknął Dahowski) Stefana Dahowskiego. Bandyta. Feliks Winter. zakradł się pod nieobecność prof. Dahowskiego do jego mieszkania. splondrował je. spakował co cenniejsze rzeczy i zamierzał się wynieść. W tymże czasie nadszedł, wracający z wykładów profesor, który. mając własny klucz. otworzył drzwi. Bandyta skoczył do niego i jednem uderzeniem kastetu zwalił profesora Dahowskiego na ziemię.

Jak wykazało początkowe dochodzenie policyjne w mieszkaniu prof. Dahowskiego była jeszcze jakaś kobieta. która pomagała bandycie. a która zdążyła zbiec przed nadejściem policji.

Schwytanego Feliksa Wintera odprowadzono do aresztu urzędu śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej".

Inne pismo, lepiej widocznie poinformowane. donosiło. że Feliks Winter w drodze do aresztu zdołał wyrwać się z rąk policji i mimo natychmiastowego pościgu — zbiegł w niewiadomym kierunku.

Pozatem jedno z pism podało. błędnie zresztą. krótki życiorys Dahowskiego i trochę szczegółów. zdobytych prawdopodobnie ze szpitala. Wszystkie pisma zgodnie doniosły. że prof. Dahowskiego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym" i że „lekarze nie rokują żadnych nadziei co do utrzymania przy życiu pobitego uczonego". (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.